Nr. 21. We Lwowie, Sobota dnia 27. Stycznia 1883. **Rok**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Predpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prusi i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, [illegible] i księstw Nad. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i [illegible]
We LWOWIE bior[illegible] plac Halicki w pałacu [illegible] w Paryżu przyjmuje wyłącz[illegible] ajencja pana Adama, Rue Clem[illegible] Maass w Wiedniu, (Haasenstein e[illegible] Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, St[illegible] M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Moss[illegible] stätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja [illegible] eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile [illegible] Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

● OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 26. stycznia.

(Komitet lokalny Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej we Lwowie. — Zdanie *Pester Lloyda* o podróży Giersa. — Z Koła polskiego. — Kwestja dalmacka jeszcze niezałatwiona. — Budzenie się opozycji w klubie czeskim. — Prywatne poglądy hr. Taaffego na równouprawnienie narodowościowe.)

Dnia 8. stycznia ukonstytuował się we Lwowie komitet lokalny Rady zawiadowczej kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, wybierając p. Oktawa Pietruskiego przewodniczącym, a p. Aleksandra Jasińskiego zastępcą przewodniczącego.

Językiem urzędowym komitetu jest język polski.

Posiedzenia odbywać się będą co tydzień, przy których z głosem doradczym zasiadać będą dyrektor ruchu p. Oesterreicher, i zastępca dyrektora p. Wierzbicki.

Komitet lokalny urzęduje na podstawie instrukcji prowizorycznej, zatwierdzonej przez ministerstwo handlu. Nabyte doświadczenia po kilkomiesięcznem urzędowaniu umożliwią uzupełnienie instrukcji i dokładne sformułowanie stanowiska i zakresu działania komitetu lokalnego tak pod względem stosunku tegoż do Rady zawiadowczej w Wiedniu i dyrekcji ruchu we Lwowie, jak niemniej stosunku do władz rządowych, powołanych do kontroli i dozoru administracji i ruchu na liniach austrjackich kolei Czerniowieckiej.

Przez powołanie do życia i ukonstytuowanie się komitetu miejscowego Rady zawiadowczej, dalej przez uchwałę, że językiem urzędowym komitetu ma być język polski — kolej Czerniowiecka jest pierwszą i obecnie jedyną, która uczyniła choć częściowo zadość tylekrotnie w sejmie, reprezentacji miejskiej i przez opinię publiczną wypowiedzianemu życzeniu: przeniesienia zarządów kolei do kraju, i wprowadzenia w administracji języka polskiego jako urzędowego.

Życzyćby należało, ażeby i zarządy innych kolei galicyjskich poczuły się do obowiązku zadośćuczynienia życzeniom całego kraju, i w najbliższej przyszłości powołały do życia na razie przynajmniej takie komitety lokalne, jak również wprowadziły choć częściowo język polski jako urzędowy.

Nie wątpimy, że jeżeli kolej Czerniowiecka z własnej inicjatywy wprowadziła taką instytucję, oraz język polski przynajmniej na razie częściowo jako urzędowy, a rząd zgodził się zupełnie na te zmiany, to jeżeli tylko tego rząd wymagać będzie, niezawodnie i zarządy reszty kolei galicyjskich pójdą za tym przykładem, danym przez kolej Czerniowiecką, i temsamem dowiodą, że nie są głuchemi na żądania całego kraju.

* * *

Giers dzisiaj zapewne opuści Wiedeń i wróci do Petersburga, aby zdać sprawę z podróży trzymiesięcznej i z trzymiesięcznych agitacyj dla sprawy moskiewskiej, agitacyj, uwieńczonych jak się zdaje fiaskiem. Bo jeżeli prawdą jest, co pisze *Pester Lloyd*, mianowicie że Giers miał za zadanie:

po pierwsze: Niemcy oderwać od sojuszu z Austrją i zawrzeć z niemi sojusz moskiewsko-niemiecki;

po drugie: zawrzeć układ z Włochami przeciw Austrji w myśl programu stronnictwa iredentycznego;

po trzecie: w Wiedniu konspirować przeciw Bismarkowi, aby jeżeli się nie uda w Berlinie, to przynajmniej w Wiedniu podłożyć bombę pod austro-niemiecki sojusz; —

więc jeżeli ten komentarz *Pester Lloyda* do podróży Giersa jest rzeczywiście prawdziwym, natenczas śmiało można powiedzieć, że żadnego z tych celów Giers nie osiągnął. *Pester Lloyd* jest tego samego zdania i przywołując sobie na pamięć wszystkie słynne podróże dyplomatyczne ajentów carskich, poczynając od Sumarokowa, powiada, że żadna do tak wielkich nie mierzyła celów jak najnowsza wędrówka Giersa, i żadna też tak olbrzymio jak ona nie spudłowała.

Bo co się tyczy ostatniego punktu, to *Pester Lloyd* stanowczo zapewnia, że w Wiedniu podszeptom moskiewskim nie dadzą wcale posłuchu. Naprzód wykazuje, że niema żadnej podstawy, na której tle mógłby utworzyć się sojusz między Austrją a Rosją, a następnie, że w dzisiejszych warunkach restytucja trójcesarskiego związku jest zgoła niemożebną, i to niemożebną właśnie dla tego, iż tak dalece krzyżują się interesa Austrji i Rosji na wszystkich punktach.

Więc cóż ostatecznie może zrobić Giers w Wiedniu? Jaki koniec końców skutek odniesie list carski, adresowany do cesarza Austrji, a doręczony przez Giersa? Ten chyba, powiada *Pester Lloyd*, że chwilowo ułożą się nieco lepiej stosunki między dwoma mocarstwami. Jeżeli carat ma szczery zamiar złożyć do archiwu wszystkie swe panslawistyczne aspiracje; jeżeli przestanie bawić się w europejskiego konspiratora, a zajmie się na serjo wewnętrzną reorganizacją, przeprowadzać rozpocznie reformy w duchu literalnym, postara się o podniesienie dobrobytu w swym kraju, o rozszerzenie oświaty, o podwyższenie moralności etc.: natenczas może śmiało liczyć na to, że Austrja nie będzie mu przeszkadzała w tej uczciwej pracy, lecz owszem wesprze go usilnie i życzliwości swojej mu nie poskąpi. Owóż jeżeli Giersowi szło o zapewnienie się w tej mierze, jeżeli chciał wysondować, jak wobec takiego postępowania Moskwy zachowa się względem niej Austrja, natenczas może liczyć, iż go wszystkie w Austrji żywioły postępowe i pragnące pokoju poprą usilnie; ale równocześnie niech pamięta, że te same żywioły „wcale się nie przerażą, jeżeli Moskwa zupełnie inny zakreśli kierunek swojej polityce.“

Zanotowaliśmy tu artykuł *Pester Lloyda* aby pokazać, o ile wyższym, szlachetniejszym w uczuciach, a śmielszym w poglądach jest język półurzędowej prasy węgierskiej od języka skarłowaciałej i wszetecznej półurzędowej prasy austrjackiej.

* * *

Według wiedeńskiego telegramu *Czasu*, postanowiło Koło polskie nalegać na ministra handlu, aby zapewnił budowę drugiej odnogi kolei Transwersalnej oprócz drogi Czackiej. Na wniosek hr. Stadnickiego, poparty przez br. Bauma, zapadła uchwała, że Koło polskie oświadcza się za wybudowaniem odnogi kolei Transwersalnej, idącej na Wadowice, Białę do Cieszyna, albo do Tryńca.

W komisji budżetowej Izby posłów minęła d. 24. b. m. rozprawa nad pozycjami „ruch kolei państwowych“ i „budowa kolei państwowych“ — a z Koła polskiego nie podniesiono sprawy przeniesienia zarządu tych kolei do kraju.

Półurzędowe biuro korespondencyjne, telegrafując nam wczoraj o uchwałach komisji przemysłowej w sprawie domokrążnictwa, ani słówkiem nie wspomniało o rezolucyjnym wniosku p. Mieroszowskiego, aby uwolnienie domokrążników od wszelkich dodatków krajowych i gminnych do podatków zarobkowego i dochodowego zniesione było tam, gdzie tak uchwalą sejmy. Wniosek ten włożony został do rezolucji Pocka. Komisarz rządowy oświadczył, że rząd nic nie ma przeciw temu. Zarazem wystąpił p. Mieroszowski w obronie domokrążników, obnoszących wyroby przemysłu domowego.

* * *

Mylnem okazuje się doniesienie o pojednaniu się posłów dalmackich z rządem. Namiestnik Jowanowicz oświadczył posłom, że rozkaz zaprowadzenia języka niemieckiego jako manipulacyjnego w urzędach politycznych w Dalmacji, otrzymał z góry — gdy tymczasem hr. Taaffe solennie zapewnia, że takiego nakazu nie wydawał. Ten fakt, dający niezmiernie wiele do myślenia, ocucił podobno prawicę z lokajskiej służbistości, i wystąpi ona z opozycją w sprawie szkolnej. Komisja Izby panów dla noweli o szkołach ludowych jeszcze nie jest zwołaną dla obradowania nad projektem podkomitetu — zkąd wnosić można, że z innych także klubów powstaje opozycja, a nietylko z Koła polskiego, które ucięło poły i zaniechało oporu, zastrzegłszy sobie wyłączenie Galicji w tej nowelli. Już wskazywaliśmy, że zrazu dzienniki czeskie dość z przekąsem mówiły o oporze Polaków, i że ostatniemi czasy *Narodni Listy* wykryły, że zanosi się na opór także ze strony Czechów — a w dzisiejszej *Politice* napotykamy nawet formalny manifest, wzywający do oporu przeciw pewnym punktom nowelli szkolnej.

Kierujący ten artykuł jest nawet widocznie napisany przez któregoś z posłów czeskich — przedstawia bowiem sprawę w stylu sprawozdań parlamentarnych, a z całą gruntownością i dosadnością. I okazują się istotnie „dziwne fazy“ (taki jest napis artykułu). D. 5. lutego 1880 wniósł ks. Liechtenstein, poparty przez cały klub Hohenwartowski, rezolucję, wzywającą rząd do „zaprojektowania ustawy, którąby słusznym żałobom gmin i krajów z powodu przeciążenia ich wydatkami na szkoły ludowe odpowiednio zaradzono, tudzież ustanowionym konstytucją prawom ustawodawstwa krajowego, jako też religijnym, moralnym i narodowym potrzebom ludności całkowicie zadośćuczyniono.“ Był to wniosek nawskróś autonomistyczny. Nawet konstytucja grudniowa oddaje krajom w zupełności ustawodawstwo co do szkół ludowych — ale ta sama centralistyczna większość, która konstytucję uchwaliła, tegoż jeszcze r. 1867. nadała Radzie państwa prawo ustanawiania głównych zarysów szkolnictwa ludowego. Wniosek Liechtensteina nastręczał autonomicznej obecnie większości Rady państwa pożądaną sposobność do naprawienia owego błędu kardynalnego i do oddania krajom w zupełności ustawodawstwa co do szkół ludowych.

„Niestety jednak wywołał ten wniosek ogromną panikę w kołach rządowych, tak, że ks. Liechtenstein ujrzał się spowodowanym do cofnięcia swego wniosku. Ale równocześnie z ks. Liechtensteinem postawił był dr. Lienbacher, poparty przez część klubu Hohenwartowskiego, wniosek mniej już doniosły, ale także wychodzący z zasady autonomicznej, a przywracający krajom prawo ustanawiania czasu musu szkolnego, które centraliści Radzie państwa przywłaszczyli. Wniosek Lienbachera został d. 25. lutego 1881 przez Izbę posłów 113 głosami przeciw 79 przyjęty. Ale w Izbie panów centraliści ówczesną przewagą swoją rzecz tak wypaczyli że w pewnych okolicznościach wolno wprawdzie mus szkolny z 8 lat zniżyć do 6, ale że zwolnienie to ma nadawać Rada państwa (nie sejm) a ewentualnie minister oświaty. Otóż i ten, tak zupełnie wywrócony, już centralistyczny wniosek przyjęła Izba posłów d. 23. maja 1881. większością czterech głosów, zawarowawszy tylko słownie prawo to dla sejmów — i uczynili to słowiańscy posłowie dla miłości frakcji Lienbachera, który się na taki wywrót zgodził.“

Ale tymczasem namyślili się centraliści Izby panów, że lepiej dotychczasową ustawę o szkołach ludowych pozostawić, jak jest, i d. 15. grudnia 1881 swój własny ów wniosek, gdy wrócił do Izby panów, 72 głosami przeciw 62 obalili.

Wtedy wdał się rząd, i d. 24. stycznia 1882 — a więc jakoś niezmiernie prędko — wniósł w Izbie panów swój projekt ustawy ze zmianami w ustawie szkolnej. Jeżeli wniosek Lienbachera tylko 6 wierszy zawierał, a z tych jeden był ważny dla autonomistów, to projekt rządowy obejmował przeszło 60 paragrafów, z których ani jeden nie mógł ująć autonomistów. Centralistyczna wówczas większość komisji edukacyjnej Izby panów odrzuciła najważniejsze paragrafy projektu rządowego. Izba panów jednak, zebrawszy się nanowo w jesieni, wybrała osobną, przeważnie z autonomistów złożoną komisję dla nowelli o szkołach ludowych; ta komisja wybrała podkomitet, który temi dniami miał swój elaborat przedstawić komisji, ale posiedzenie komisji zostało dla „zaszłych przeszkód“ odroczone.

„Nie myślimy — kończy *Politik* — rozpisywać się nad temi przeszkodami — ale od pewnych uwag trudno się nam powstrzymać. Zadanie autonomicznej większości nie może przecie na tem polegać, aby dodatkowo, że tak powiemy, sankcjonowała najniedorzeczniejsze zachcianki centralistyczne, np. co do centralizacji szkolnictwa ludowego. Wszak zadaniem naszem jest, wątłe autonomistyczne kiełki konstytucji zapładniać i do rozkwitu doprowadzić, ale nie skazywać je na zmarnienie. Nawet „ojcowie konstytucji“ nie ważyli się szkolnictwa ludowego zagrabiać *brevi manu* dla Rady państwa, poprzestali na ustanawianiu zasadniczych zarysów a resztę pozostawili kompetencji sejmowej. Autonomiści mają więc w tej sprawie zadanie bardzo jasno wytknięte: oto winniśmy dążyć do tego, aby także „ustanawianie zasadniczych zarysów“ oddano sejmom, zwłaszcza gdy nonsensem jest, aby tak niezmiernie rozmaite w rozmaitych krajach stosunki szkolnictwa ludowego, były przez Radę państwa na jedno kopyto ustanawiane.

„Naszem przeto zadaniem jest, usunąć dziwny dualizm między zasadami a wykonaniem, a to na rzecz sejmów, w duchu wniosku Liechtensteina. Izba panów posiada obecnie tak zdolnych i stanowczych przedstawicieli autonomistycznego systemu państwowego, że trudno sobie obrazić, aby przyjęli projekt wręcz centralistyczny. Mianowicie zaś możemy wypowiedzieć nadzieję, że Izba posłów, gdy projekt do niej przyjdzie, kategorycznie zajmie stanowisko autonomiczne.“

Co Czechów coraz bardziej wzywa do opozycji przeciw rządowi, to stan rzeczy na Morawie. Urzędnicy wszelkich kategoryj wyprawiają formalne orgie teutońskie, prześladują, wydrwiwają Czechów morawskich wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi sposobami. Dzień za dniem podają dzienniki czeskie fakta w tej sprawie, a zaradzenia doczekać się nie mogą. Dzisiaj właśnie, kiedy minister sprawiedliwości wysłał do Opawy śledztwo na członków tamtejszego sądu krajowego, że nie stosują się do jego okólnika językowego — dzisiaj właśnie prezes berneńskiego sądu karnego rozsyła do czeskich przysięgłych z gmin wyłącznie czeskich zawiadomienia w języku niemieckim, mimo że nieraz przeciw temu żałoby wnosili.

Zabawnem, ale niemniej przeto charakterystycznem jest, co pod nap. „Hr. Taaffe a równouprawnienie w majątku Nalżowskim“ donoszą *Nar. Listy*: „Minister prezydent hr. Taaffe jest, jak wiadomo, także posiadaczem wielkich posiadłości w Czechach. Ma w Nalżowie, między Klatowem a Horażdowicami, a więc w okolicy czysto czeskiej, majątek pański, a w tym majątku browar, stajnie, stodoły itd., a na nich same niemieckie tablice. Mieszkańcy Nalżowa i okolicy zamyślają tedy do pana hrabiego a ministra prezydenta, który, jak wiemy, nam ogromnie sprzyja a Niemców w straszny sposób gnębi, wystosować petycję, aby do niemieckich dodał także czeskie tablice, zwłaszcza gdy oprócz p. rządzcy nikt niemieckich tablic nie rozumie a p. rządzca i bez tablicy do browaru trafi.

„Wolno nam się spodziewać, że sprzyjający nam p. hr. Taaffe spełni życzenie czeskiej ludności Nalżowa, i złoży dowód, jak nam jest rad i jak szanuje równouprawnienie obu narodowości w kraju. Będzie to też dziełem wielce pol tycznem, inaczej bowiem wichrzyciele i wieczni malkontenci czescy będą nadal mieli ztąd pochop do wskazywania, jak daleko jeszcze od równouprawnienia w browarze p. ministra prezydenta do równouprawnienia w c. k. urzędach i sądach.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 23. stycznia.

Wczoraj obchodziliśmy dwudziestą z kolei rocznicę powstania z 1863 roku. Zarząd misji polskiej w Paryżu nie odprawił nabożeństwa za poległych, którzy poginęli w walce z najazdem moskiewskim, trwającej 18 miesięcy. Bo aterowie, którzy poginęli na polach bitwy, szubienicach, cytadeli, lub kopalniach syberyjskich, nie zasługują w oczach pewnej koterji na to, aby uczcić ich pamięć modlitwą kościelną. Nie możemy utaić naszego oburzenia. Powstanie, które nie wyprowadziło za granicę 70.000 wojska, ale przysporzyło swemu narodowi miliony obywateli przez uwłaszczenie włościan, a tym sposobem załatwiło raz na zawsze jedyną sprawę socjalną w Polsce, w zaślepieniu pewnego stronnictwa nie zasługuje na uznanie.

Wszystko się więc ograniczyło w tym pamiętnym dniu na obchodzie i rozpamiętywaniu wobec licznie zebranego młodego pokolenia w sali *de la Redout* przy ulicy J. J. Rousseau pod przewodnictwem sędziwego Ramołowskiego, który od 50 lat nie ustępuje z pola walki narodowej, i w ostatniem powstaniu walczył pod imieniem Wawra. W przemówieniu swem porównał powstanie 1830 r. z ostatniem, i zakończył słowy:

„Co do mnie, kochani bracia i towarzysze, chociaż kości moje są już dużo skołatane 52-letnią służbą ojczystą, mam zawsze ufność w Bogu, że nim pójdę na spotkanie się ze starą wiarą, zobaczę Polskę wolną i niepodległą, i obchodząc tę pamiętną rocznicę na naszej ziemi, zaśpiewamy razem: „Jeszcze Polska nie zginęła...“ (Żywe oklaski.)

Następnie zabrał głos p. Kazimierz Gregorowicz. Rozwinął on śmiało skrzydła Białego orła, na których wyczytał napis „Miłość i braterstwo“. Przyznać należy, że p. K. Gregorowicz podzielił się owocem długich studjów ze swymi słuchaczami, którzy jego przemówienie serdecznie przyjęli. Oddał hołd poległym za ojczyznę, wykazał, jak Polska w imię braterstwa i miłości zaczynając od gminy, wyrosła w potężne państwo, że nigdy nie wylała jednej kropli krwi w celach zaborczych.

Następnie został odczytany list od rodaków przebywających w Nancy, którzy się sercem łączą z bracią w Paryżu. Druga część, artystyczna, świetnie się powiodła. Panna Wanda

---

24

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

(D. c. n.)

Zastosował się do zakazu, i mijając nieszczęśliwych, w milczeniu dłonie im ściskał. Oni poznawszy w nim z twarzy Polaka, dotykali się skwapliwie jego ręki, poczytując ten uścisk za osłodę teraźniejszej niedoli, i zapowiedź lepszej przyszłości...

Po kwadransie, pan Granowski siedział w pokoju pułkownika. Rozmowa im nie szła; obadwa byli wzruszeni. Prócz tego nasz przyjaciel potrzebował odpocząć, wrażenia bowiem ostatniej godziny tak były potężne, że czuł się osłabionym jak po gorączce i o własnych siłach nie byłby teraz zaszedł do hotelu. Pułkownik widząc to, kazał przynieść butelkę węgrzyna.

Przy złotym tokaju, powoli nawiązała się rozmowa, i pan Granowski siły odzyskiwał. Wkrótce też powstał żeby odejść. Właśnie gdy się żegnał, wszedł doktor więzienny. Pułkownik ku niemu postąpił. Doktor coś mu cicho zaraportował. Nie musiało to być nic przyjemnego, skoro pułkownik skrzywiwszy się rzekł:

— Otóż nowy kłopot!

— Może przeszkadzam? — zauważył pan Granowski.

— *Gott behüte, lieber Graf!* Właśnie dowiaduję się, że więzień Roliński jest umierający, i przed śmiercią chciałby koniecznie pożegnać się ze swymi kolegami.

— Przecie mu tego nie odmówisz panie pułkowniku?

— Nie chciałbym, *aber weist Gott was ich thun soll!*... Czy sądzisz, konsyljarzu, że on w rzeczy samej umrze?

— Do rana niewątpliwie.

— W takim razie trudna rada, *mann muss doch Mensch sein!* Powiedz doktorze oficerowi dyżurnemu, aby więźniów kazał zaprowadzić do celi Rolińskiego... ja tam zaraz sam przyjdę. — A obróciwszy się do swego gościa dodał: — *Wenn sie wollen Herr Graf, können sie mitkommen.*

Pan Granowski przyjął zaproszenie i poszedł z pułkownikiem.

W celi oświetlonej kopcącym kagankiem, było zebranych więźniów kilkunastu. Stali przed tapczanem, na którym leżał umierający. Był to Roliński Adolf, człowiek jeszcze młody, powierzchowności ujmującej, ale taki żółty, taki wyschnięty, i taki zbolały, że sam jego widok grozą przejmował. Zanim mówić zaczął, wzrokiem gorącym powiódł dokoła, zatrzymał go na każdej twarzy, i wtedy zdawało się, jakby wewnętrzną trwogą miotany, nie wiedział co począć. Wreszcie dobył sił ostatek, i wsparłszy się na łokciu, tak przemówił:

— Godziny moje policzone, wkrótce tam pójdę, zkąd jeszcze żaden człowiek nie powrócił... Chciałem wyspowiadać się przed księdzem, ale po niemiecku nie umiem, tu zaś niema polskiego kapłana. Zaprosiłem więc was, byście byli świadkami mojej spowiedzi, i dali mi rozgrzeszenie. Błagam was! zaklinam! nie odmawiajcie umierającemu tej ostatniej pociechy, bo choć ciężkie były jego grzechy, jednak nie mniejszą była i pokuta! O! jak okropnie cierpiałem, gdyście się odemnie odwracali, gdy na słowa moje nie dawaliście odpowiedzi, gdy w waszym wzroku czułem pogardę! O! bracia! jam już za życia przeszedł piekło całe!

Wysilony umilkł, poczem taka cisza zapanowała, że wyraźnie słychać było mierzony chód szyldwacha na korytarzu. Prócz więźniów, pułkownika, lekarza i pana Granowskiego, w celi znajdowało się jeszcze kilku oficerów i dozorca.

— Byłem małem chłopięciem i mieszkałem w ziemiach zabranych — ciągnął umierający — gdy wybuchło powstanie Listopadowe. Na pierwszą wieść o niem, opuściłem dom rodzicielski, aby się zaciągnąć w szeregi narodowe. Wytrwałem do końca... Po kapitulacji Warszawy schwytali mnie Moskale z bronią w ręku i wpakowawszy w sałdaty, popędzili na Kaukaz. Z drogi udało mi się jednak uciec... skryłem się do Galicji... Tu po nieszczęśliwej wyprawie pana pułkownika Zaliwskiego, którego właśnie widzę przed sobą, zostałem pojmany i osadzony we Lwowie u Karmelitów... Konsyliarz Wittmann stał się tam przyczyną mojej zguby... Wybadawszy, że najbardziej lękam się, by mnie Moskwie nie wydano, zaczął mi tem grozić, jeślibym trwając w oporze nie chciał wyjawić moich wspólników, gdy przeciwnie, obiecywał mi wolność, jeśli wszystko co wiem powiem.

O Boże! jak mnie opanował ten szatan, z jaką nikczemnością demoralizował moją duszę młodą, z jaką przewrotnością zatruwał mój umysł niedoświadczony. Udając mego przyjaciela, zapraszał mnie do swego biura na herbatę i tam proponował, bym mu pomógł odkryć konspirację w Galicji i wydał moich wspólników. Nierozważny, nieprzywidując smutnych następstw, przyjąłem propozycję tego potwora który nietylko że mnie tu wtrącił, lecz co stokroć gorsze, zabił mnie moralnie! Odtąd zostałem jego ślepem narzędziem... Nietylko wyznałem com widział lub słyszał, lecz i to czegom bynajmniej nie wiedział. Tym sposobem skompromitowałem wiele osób całkiem niewinnych, pogrążając ich rodziny w łzach rozpaczy! O! jak strasznem jest wspomnienie, żem się tak haniebnie wywdzięczył Modzelewskiemu, który niegdyś w swoim domu przyjął mnie gościnnie i jak syna własnego we wszystkie potrzeby zaopatrzył! O nim to zeznałem najfałszywiej, że do związków tajnych należał, że we wsi jego znajdują się zakopane działa i broń po Dwernickim i tympodobne baśnie! Po tem oskarżeniu spadła na jego dom zgraja siepaków, niewinnego uwięziono, a wraz z nim i innych obywateli. Gdy po niejakim czasie obudziło się we mnie sumienie, i chciałem zeznać do protokołu, że naczelnicy kryminalnego sądu, Wittmann i Pressen, wymogli na mnie fałszywe denuncjacje, nie tylko nie uczyniono zadość mojej prośbie, lecz za karę skazano mnie jeszcze na chłostę! Mimo to prawda wyszła na jaw, niewinni musieli być wypuszczeni... Wtedy Wittmann wściekłym gniewem uniesiony przysiągł mi zgubę...

Wkrótce też jako oszczercę zasądzono mnie na dziesięć lat twierdzy i przywieziono tu właśnie, bym patrzył na męczarnie tych, których zdradziłem! Straszna była moja zbrodnia, ale zważcie, bracia, że gdy mnie wtrącono do więzienia lwowskiego, miałem ledwie ośmnaście lat! Wittmann zaś był mistrzem w opanowywaniu młodych umysłów! Oto spowiedź moja. Uczyniłem ją głośno, byście wszyscy wiedzieli, że nie byłem grzesznikiem zatwardziałym, lecz raczej dzieckiem zbłąkanem, które zasługuje na waszą litość i przebaczenie! O, przebaczcie mi bracia, podajcie mi rękę, a skonam spokojnie! *)

Z temi słowy obie ręce ku więźniom wyciągnął. Zaliwski zbliżył się pierwszy i powiedziawszy uroczyście:

— Bracie! myśmy ci już dawno przebaczyli! — w czoło go pocałował.

Kolejno wszyscy to uczynili; na końcu pan Granowski. Przez cały ten czas konający okrywał ich ręce pocałunkami gorącemi, a gdy ostatni odstąpił, wzniósł ramiona i oczy do nieba, najwyższa radość na jego twarzy zajaśniała, i padając na twarde posłanie, jęknął:

— Boże! przyjm duszę moją, bom już spokojny!

ROZDZIAŁ XVI.

Komiwojażer.

Pan Granowski codzień po kilka razy odwidzał dowódzcę twierdzy, zaprzyjaźnił się z innymi oficerami, wieczorem zaś naradzał się w swoim pokoju z jednym lub drugim spiskowym. Ci ludzie acz Niemcy, byli sprawie wolności całą duszą oddani, te też gorąco pragnęli, by uwolnienie więźniów polskich jak najprędzej nastąpiło. O ile można było wnioskować, godzina oswobodzenia szybko się zbliżała. Spiskowi wziąwszy rzecz całą na siebie, ręczyli za skutek. Pan Granowski dawał tylko pieniądze i utrzymywał stosunki z dowódzcą twierdzy. Wszakże wiedział, że się na tem nie skończy, i że w chwili stanowczej trzeba będzie więcej uczynić. Nie lękał się jednak niczego, gdyż oddawna był na wszystko przygotowany.

Komiwojażer, który go do Kufsteinu odprowadził i stanął z nim w jednym hotelu, dotąd tyle miał zajęcia tak w mieście jak w okolicy, że jeszcze się nie wybierał w dalszą drogę. Gdy go raz właściciel hotelu zapytał, czy długo zabawi, odpowiedział, że nie wie.

Wspomnieliśmy już dawniej, że pokój jego na pierwszem piętrze przytykał do apartamentu pana Granowskiego. W jednej ścianie był starożytny piec kaflowy, ogrzewający naraz dwa pokoje, jego i sypialnię sąsiada. Zaraz pierwszego wieczoru, komiwojażer wszedłszy do swego mieszkania, począł w niem wszystko uważnie oglądać, i potężnemu piecowi, którego powierzchnia była na niebiesko emaljowana, długo się przypatrywał. O ile się zdawało, piec był dawniej z sieni ogrzewany, wszakże ostatniemi czasy dodano mu drzwiczki, które znajdowały się właśnie w pokoju komiwojażera. Ten zapaliwszy świecę woskową, drzwiczki otworzył, potem przykląkł, świecę w piec wetknął, i coś badać zaczął... Nazajutrz dzień cały w domu przesiedział, i nie wpuścił nawet służącego, gdy ten przyszedł pokój pozamiatać, tem się zasłaniając, że tak wiele ma do pisania, iż boi się, by mu służący nie przeszkodził. Dopiero drugiego dnia wieczorem dał klucz odźwiernemu z poleceniem, żeby w jego pokoju porządek zrobiono. Odtąd po dniach całych nie był w domu, i wracał dopiero późnym wieczorem. Zazwyczaj i pan Granowski przychodził o tej porze. Raz czy dwa zdarzyło się nawet, że się na schodach spotkali. Grzeczny Niemczyk prędko się w bok usuwał, magnat zaś polski zbyt wiele miał na głowie, by na taką figurę zwracał uwagę.

(C. d. n.)

*) Historyczne.

Dobiecka posiadająca bardzo miły, dźwięczny i silny głos, śpiewała wyjątki z ulubionego artysty naszego Moniuszki, przy akompaniamencie znanego wam dobrze kierownika orkiestry lwowskiej, p. Jareckiego. Panny Janiszewskie Marja i Klara, grały na fortepianie. Pan Ogonowski wydeklamował znany ustęp z Głosu do serc polskich Lutyńskiego. Młodzież szkoły Batiniolskiej na zakończenie odśpiewała — Jeszcze Polska nie zginęła.

Bukareszt d. 22. stycznia.

(+) Nic bardziej interesującego, nic więcej pouczającego nad śledzenie, w jaki sposób urabiają się i organizują takie państwa, które, przez długi czas na pasku wodzone, naraz puszczono na własną wolę i odpowiedzialność. W tem położeniu znajduje się Rumunia od roku 1877.

Mimo uwieńczenia budowy politycznej królewską koroną, kraj ten jest na wskroś demokratyczny. To też właśnie od chwili wstąpienia w poczet państw samodzielnych, rozpoczęła się w Rumunii na dobre walka dwóch prądów: 1) rodzimego, który pragnie równouprawnienia (politycznego i ekonomicznego); 2) obcego, usiłującego zaszczepić militaryzm, hierarchję i wyróżnianie się stanów sztuczne, przez oznaki zewnętrzne i przywileje.

Dotychczas prąd rodzimy zyskał przewagę i ostatniem jego zwycięstwem jest świeżo sankcjonowane prawo wyborów do reprezentacyj gminnych i narodowych za pomocą listy, co nieboszczykowi Gambecie nieudało się we Francji. Za to prąd cudzy nurtuje w głębiach społeczeństwa i objawia się dotąd w gonieniu za posadami, synekurami rządowemi i orderami, razi szowinizmem i wyszukiwaniem patrjotyzmu dla całkiem osobistych widoków i zysków. Ztąd walka bez pardonu dla wszystkiego co obce z jednej strony a z drugiej lekkomyślne szafowanie nagrodami, odznaczeniami, tytułami, ludzi bez zasług a nawet szkodliwych ale umiejących głośno bić w bębenek rozkiełznanego patrjotyzmu.

Przytoczymy przykład stwierdzający nasze zapatrywanie, na podstawie rozpraw w senacie rumuńskim w ostatniej sesji odbytych. Minister wojny wnosi o nagrodę narodową 3000 fr. dla niejakiego Grecescu za to, że wykrył pewne nadużycia i frymarki kolei Czerniowiecko-Jaskiej. Senat bez wielkich ceremonji uchwala ten datek. W tem przybywa minister finansów Sturdza i dowiedziawszy się o zapadłej uchwale, występuje na trybunę i takie *curriculum vitae* kreśli owego nagrodzonego. Grecescu na początku r. 1870 oddany został pod sąd za zniszczenie aktów i dokumentów cłowych, gdy był naczelnikiem urzędu cłowego w Varciorowie.

Mimo tego i to w dość krótkim czasie potrafił się znów wcisnąć do służby, ponieważ w Rumunii najwięksi urwisze, byle krzykacze, najwięcej znajdą obrońców i protektorów. Gdyby człowiek uczciwy znalazł choćby w setnej części tylko tyle poparcia co nicpoń, z pewnością kraj ten dalekoby się posunął na drodze postępu i doskonałości społecznej. Otóż Grecescu przy końcu tegoż r. 1870 został zamianowany na dworcu w Bukareszcie taksatorem, zaś już następnego roku za podskrobania i poprawki liczb w księdze kasowej, wypędzony ze służby. Kilka lat nic o nim złego niezasłyszano i dopiero w maju r. 1874 znajdujemy go na posadzie kontrolora cłowego w Krajowie, zkąd go już w październiku wypędzają, ponieważ odkryto, że będąc poprzednio naczelnikiem urzędu cłowego, w Bechet pozwolił na wprowadzenie 17 pak bawełny, od której należało się państwu cła 1061 fr. wedle deklaracji towarowej przez kupca mu doręczonej.

Pan celnik poprostu tej deklaracji nie przeprowadził w regestrach cłowych, pieniądze zaś najspokojniej schował do własnej kieszeni. Prócz tego przekonano się, że wszystkie towary, przez jego ręce przechodzące, otaksowywał niżej, za co od kupców pobierał sute kubany. Mimo dowiedzionego złodziejstwa, pod sąd go nie oddano, przeciwnie już w styczniu r. 1875 funkcjonuje nieoceniony Grecescu jako naczelnik cłowy w tej samej Krajowie, zkąd w r. z. został usunięty, i to urzęduje aż do maja 1876, kiedy nareszcie idzie pod sąd za pobierane najbezczelniej łapówki. Widząc, że mu się nie wiedzie przy cle, udał się następnego roku do portu zbawienia dla wszystkich zapoznanych, wypaczonych, steranych, wykolejonych, upadłych — słowem: wstąpił do służby kolei żelaznej, jako podrzędny nrzędniczek w komitecie kolei Czerniowiecko-jaskiej w Bukareszcie.

Zdarzyło się, iż po pewnym czasie ten komitet wydał rozporządzenie co do przywrócenia pełnej taksy za przewóz artykułów żywności dla wojska rumuńskiego. Przeprowadzenie tej sprawy oddano urzędnikowi kontroli Winklerowi, który wprawdzie zawiadomił stronę interesowaną, ale z tem zastrzeżeniem, że rozkaz jest całkiem słuszny i należałoby uchwały rady zawiadowczej. Tymczasem Grecescu posłyszawszy o co chodzi, postanowił przy tej sposobności zrehabilitować się i własną przy tem upiec pieczeń. Pobiegł do ministerjum wojny z denuncjacją, krzycząc w niebogłosy, że „Niemcy" miljony kradną, że kraj niszczą a biednych urzędników krajowców [illegible]. Przy tem zwrócił ministra uwagę, że po wykryciu tak drogocennej tajemnicy, na kolei nie ma co popasać, prosi więc o wynagrodzenie za patrjotyzm, który go służby pozbawia.

Minister, niewiele myśląc, wnosi do izb, aby tak gorliwemu patrjotnikowi wyznaczyć 3000 fr. nagrody narodowej, izby uchwalają — a tu minister finansów przyczepił i czarne na białem dowiódł, że uwieńczony bohater jest wierutnym frantem i złodziejem. Możecie sobie wystawić wydłużone twarze i spuszczone na kwintę nosy poważnych senatorów i gorzko kąpanego ministra wojny. — Na dziś wystarczy ten obrazek, ilustrujący całkiem wiernie pewien kierunek ducha publicznego w Rumunii.

Skobelew i Gambetta.

P. J. Aksakow w pierwszym tegorocznym numerze, redagowanego przez siebie dwutygodnika *Ruś*, zamieścił nader interesujące szczegóły dotyczące dwóch ludzi, których nazwiska przed niedawnym czasem rozgłosem swoim napełniały całą Europę.

Ze względu na ogólny interes, jaki budzić może zetknięcie się tych dwóch osób, podajemy tu część artykułu *Rusi*, opartą na osobistych opowiadaniach i notatkach zmarłego jenerała Skobelewa.

Jak już wiadomo, pisze p. Aksakow, Skobelew wcale nie wygłosił mowy, która w swoim czasie narobiła tyle wrzawy w Europie.

Przybywszy w początku lutego r. 1882 jako człowiek prywatny do Paryża, gdzie posiadał dom odziedziczony w spadku po matce, odwiedził wydawczynię *Nouvelle Revue*, zapoznał się ze współpracownikiem tego pisma p. Kamillem Farcy, spotykał się z innymi znajomymi, a wypowiedziane przezeń opinie o politycznem położeniu, o niemieckiem „Drang nach Osten", o najściu Austrjaków na Bośnię i Hercegowinę itd., wywołały w pośród francuskich patrjotów chęć skorzystania z jego obecności i zużytkowania rozgłosu jego nazwiska dla swoich patrjotycznych celów.

Do jenerała przybyła deputacja studentów Serbów, kształcących się w Paryżu (podmówiona do tego podobno przez Francuzów). Skobelew nie miał do nich mowy; poprostu toczyła się rozmowa, mniej więcej tej samej treści, i tem większem przeto było jego zdumienie i pomięszanie, kiedy nazajurz spostrzegł część swoich słów, ogłoszonych drukiem w formie uroczystej mowy, efektownie zredagowanej i przyozdobionej. Domyśliwszy się, iż musi to być sprawa Kamila Farcy, Skobelew pojechał go szukać, ale skoro się tylko ukazał w redakcji dziennika *Nouvelle Revue*, powitano go słowami: „daruj, ale na wszystko zaklinamy cię jenerale, nie zaprzej się swoich słów" (de grace, général, ne retractez pas vos paroles). Tłumaczyli mu i dowodzili, iż nadanie takiego rozgłosu mowie jest we Francji koniecznem, gdyż da możność rozbudzenia i zagrzania patrjotyzmu i puścić w obieg myśli, na wypowiedzenie których we własnem imieniu Francuzi nie mogą się zdecydować i odważyć z obawy przed Bismarkiem.

Istotnie też prasa francuzka jest niesłychanie ostrożna w swoich opiniach o polityce europejskiej i unika wszystkiego, co tylko mogłoby nastręczyć Niemcom pretekstu do przyczepek i narazić Francję, niemającą skupionych sił, na niemiły ambaras a może nawet na obrazę.

Kiedy Skobelew jeszcze się namyślał jak mu postąpić należy, otrzymał od Gambetty zaproszenie, aby się z nim widział i spotkanie ich zaraz potem przyszło do skutku.

Gambetta, według słów Skobelewa, również na wstępie powitał go prośbą, aby się drogą dziennikarską nie wypierał mianej przemowy i powiedział, iż „słowa jego przyniosły już Francuzom niemały pożytek, iż szybko rozniecił w sercach płomień patrjotyzmu, rozbudziwszy nadzieję sojuszu Rosji z Francją." „Cela a pris, comme une traînée de poudre!" cieszył się Gambetta. „Patrz pan, mówił dalej, oto dwa telegramy, jakie w tej chwili odebrałem z Hawru i Marsylii: flota i armia tchną radością. Uprzedzam pana jednak, iż w moim dzienniku będę zmuszony potępić nietaktowność jenerała Skobelewa, z uwagi na polityczną ogólność, i aby nie zdradzić solidarności z samym faktem wypowiedzenia mowy.

Po powrocie od Gambetty, Skobelew swoim zwyczajem zanotował na kartce papieru w skróceniu treść rozmowy i te z jego wyrazów, które mu się wydały godniejszemi uwagi.

Tę kartkę sami widzieliśmy i czytali. Gambetta mówił o czynionych przezeń staraniach zrewidowania konstytucji, wytworzenia we Francji silnej władzy, o potrzebie przymierza Francji z Rosją w przyszłości, i wyraził się między innemi temi słowy: „remerciez Dieu de n'avoir pas de parlement... Si vous en aviez un vous bavarderiez cent ans, sans faire rien qui vaille"...

Później, Skobelew raz jeszcze miał z Gambettą długą rozmowę, a mianowicie był u niego na obiedzie wespół z jenerałem Galliffet, wojennym ajentem Francji podczas ostatniej tureckiej kampanii. Samo przez się rozumie się, iż tu nie było i nie mogło nawet postać w myśli żadne porozumienie, a tembardziej też z polecenia rządu rosyjskiego, jak podejrzywano w Europie! Była to poprostu wymiana myśli dwóch znakomitych ludzi, niebędących u władzy. Skobelew tłumaczył błędność tradycyjnej polityki fraucuzkiej na wschodzie, której tak mocno trzymał się Thiers, i która zawsze była tak nieprzyjaźną względem Rosji i prawosławia. Dowodził on, iż Francja powinna wyrzec się lekceważenia, pogardy i nieprzychylności, właściwych w ogóle całemu zachodowi w stosunkach z plemionami słowiańskiemi i z ich dziejowym ruchem. Francja powinna na równi ze światem germańskim i łacińskim uznać świat słowiański, a Rosję jako jego przedstawicielkę i naturalną opiekunkę. Na to wszystko Gambetta zgadzał się zupełnie, lubo być może wyłącznie z punktu widzenia interesów francuzkich, bacząc na możność starcia Francji z Niemcami...

Po powrocie z Paryża, jenerał chciał streścić wszelkie szczegóły tego epizodu swego życia w obszernym liście do autora niniejszych słów, t. j. do redaktora *Rusi*, lecz go nie wykończył. Pomimo to, za widzeniem się wręczył zaczęty bruljon rękopismu złożonego z 6 kart. Rękopism ten, datowany dnia 4. marca 1882 r., posiadamy w swojem zachowaniu. Początek manuskryptu brzmi jak następuje:

„Program: 1. Wrażenia przy wyjeździe z Moskwy. 2. Kilka słów o petersburgskiej mojej mowie. (Niema związku pomiędzy nią a paryzką, chyba tylko nienawiść okazywana przez Niemców wszelkich odcieni) 3. Wrażenia wywiezione z Francji, studenci słowiańscy, Madame Adam, Cam. Farcy, Gambetta, prasa angielska. 4. Mój powrót. Warszawa. 5. Przyjazd do Petersburga."

Przytoczymy następne wyjątki:

„Przyznaję, że przejechałem granicę francuzką głęboko rozdrażniony i zasmucony bezceremonijnością, z jaką Niemcy uczyli Austrjaków nie szczędzić (w Bośnii i Hercegowinie) krwi prawosławnej..." Dalej idzie cytata z pewnej niemieckiej gazety: „Oesterreich muss im Sinne haben coute que coute mit seinem slavischem Aufstande energisch ans Ende zu kommen."

We Francji, przeciwnie, spotkałem wiele instynktownej, choć jeszcze nieświadomej siebie, sympatji; wiele chęci obznajmienia się z wzajemnym stosunkiem Rosji i Niemiec do kwestji słowiańskiej i bałkańskiej... Przypuszczam, iż będziecie mnie mieli za wytłumaczonego, jeżeli w takiem usposobieniu serca i głowy zbliżałem się do pewnej części prasy, pragnącej okazać nam sympatję więcej namiętnie niż oględnie. Z tego korzystano z celem dobrym, i choć teraz jestem w trudnem położeniu, nie żałuję tego co się stało. Cóż mam powiedzieć o przypisywanej mi mowie do studentów serbskich? Ściśle rzeczy biorąc, nie miałem jej, jak w ogóle nigdy nie wygłosiłem żadnej mowy. Do mego mieszkania przyszła młodzież serbska. Mówiliśmy serdecznie, i rozumie się, nie do druku. Camille Farcy opublikował ze słów studentów serbskich to, co mu się wydało interesującem dla rozbudzenia społeczeństwa francuskiego, nie zapytawszy się mnie. Mogłem formalnie zaprzeć się, ale Gambetta i madame Adam mnie przekonali. Pierwszy szczególnie kładł nacisk na korzystne wrażenie mowy na młodzież, armję i flotę. Ponieważ koniec końcem, wszystko, co powiedziałem w gazecie *France*, jest szczerą prawdą, według mego przekonania, mogło doprowadzić nie do wojny, lecz do pokoju, dowiodłszy, iż cesarz rosyjski jest siłą — zdecydowałem się nie zwracać uwagi na osobiste dla mnie następstwa, i milczeć, [illegible] tak u nas, jak i we Francji [illegible]..."

Będą może tacy co powiedzą, iż to wszystko na dziś spóźniony, historyczny tylko interes. Tak jest, o ile to dotycze osób. Ale podniesione przez nich kwestje istnieją, a rozwiązanie ich zwolna wypadki przyniosą rozwiązanie..."

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Gaz. Krak.*

Spieszę zakomunikować wam wiadomość o morderstwie, jakiego wczoraj, w dwudziestoletnią rocznicę powstania, byli świadkami mieszkańcy jednej z ulic Warszawy.

To samo co przed laty dwudziestu, powtórzyło się dzisiaj tylko w miniaturze. Pijane żołdactwo moskiewskie umie i dziś strzelać do bezbronnych! a oto dowód:

W jednym z domów na ulicy Chmielnej, kilku oficerów — może dla przypomnienia sobie „świetnych czynów" a po naszemu „okrucieństw," spełnianych na nieszczęśliwych powstańcach, ucztowało po moskiewsku, t. j. piło na zabój, na zakończenie zaś uczty lub może dla dodania świetności takowej, jeden z pijanych bohaterów, Moskal, stanąwszy w oknie, dał dwa strzały z rewolweru do przechodzących „buntowszczyków."

Na odgłos strzałów wszczął się popłoch, zebrana gromadka wystraszonych przechodniów wzywała pomocy, nadbiegł i policjant stojący na najbliższym posterunku, nikt jednak nie miał odwagi postąpić bliżej, jakby wiedziony przeczuciem, że nie na tem koniec. Policjant wreszcie postąpił kilka kroków naprzód, gdy w tem rozległ się strzał trzeci, i nieszczęśliwy padł na bruk kulą przeszyty śmiertelnie.

Pijany bohater, ujrzawszy ofiarę broczącą we krwi, musiał zapewne wytrzeźwieć, albo też został przez towarzyszów rozzbrojony, dosyć, że strzelanina ustała. Nadbiegła policja z komisarzem na czele, rozpędzono gromadę ciekawych, policjanta wsadzono w dorożkę — i odesłano do szpitala, bo jeszcze dawał słabe znaki życia — w drodze wszakże skonał. Z przechodniów nikt na szczęście szwanku nie poniósł.

Za autentyczność podanego faktu poręczam, opowiada mi wszystko naoczny — od początku do końca — świadek, którego potrącono nawet w chwili, kiedy komisarz policyjny rozpędzał publiczność, grożąc w razie nie rozejścia się — „użyciem białej broni"! Sami urządzili wspomnienie tego, co się działo w 1861—1864 r.

Jak policja każe przedstawić to zdarzenie, dowiecie się niebawem z naszych dzienników.

(Urzędowy komunikat, który zamieszczają dzienniki warszawskie tak opiewa: „W dniu wczorajszym, około godziny 6. wieczorem, z domu pod nr. 64 przy ulicy Chmielnej padł strzał, który położył trupem żołnierza policyjnego Konstantego Ł., znajdującego się na posterunku. Jak się okazało z przeprowadzonego śledztwa, strzał pochodził z mieszkania, zajmowanego przez dwóch oficerów 29. pułku Czernihowskiego. Jeden z tych oficerów F. zeznał, iż mieszkający z nim kolega, Dołgow, objawiający od pewnego czasu oznaki zboczeń umysłowych, w przystępie nagłego szału pochwycił za rewolwer, i wypalił na ulicę. D., jak utrzymywał por. F., przed kilkoma godzinami usiłował odebrać sobie życie, lecz następnie uspokoił się, i nic już nie zdawało się zapowiadać nieszczęścia."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. stycznia.

* **Silny wiatr**, który obecnie rozpoczął panowanie, rozpogodził niebo zupełnie; mrozu mamy 6 stopni i dobrą sannę.

* **Opera.** W obecnym karnawale występuje kilka śpiewaczek Polek z powodzeniem na scenach włoskich i tak: w Wenecji panna Józefa Szlesiger z Warszawy; w Bergamo pani Wiktorja Rudnicka z Podola, a w Medjolanie panna Pascal.

* **Kraszewski.** O stanie zdrowia mistrza powieści naszej piszą w prywatnym liście: „Zdrowie Kraszewskiego, lubo cokolwiek się poprawiło, jednak pozostawia wiele jeszcze do życzenia. Lekarze zdają się nie wierzyć w skuteczność jakichkolwiek lekarstw.... Cóż więc pozostaje?... zmiana klimatu. Lecz jeżeli każdemu z trudnością tylko przychodzi opuszczać na czas dłuższy dom i codzienne zajęcia, które stały się już warunkami jego życia, Kraszewskiemu stokroć trudniej! Może dopiero z nastaniem cieplejszej pory roku, a zatem i stalszej pogody, nadwątlony pracą umysłową organizm jego dójdzie pod względem zdrowotnym do pożądanej równowagi...."

* **Rada szkolna** poleciła nauczycielom i bibliotekom szkół ludowych, książeczkę pod tytułem: „Praktyczny sposób nauki śpiewu w ochronkach, w klasie I., II. i III. szkół ludowych. Opracował J. Czubski.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 27. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego. Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Kretkowskiego: „Urywek z historji matematyki". 2. Sprawa wydawnictwa wspólnego organu z krakowskiem Towarzystwem technicznem.

* **Kronika karnawałowa.** Nie możemy pominąć, ażebyśmy nie wspomnieli jeszcze o balu prawników, mianowicie co do wykonania tańców przez muzykę 24. pułku piechoty księcia Parmy pod dyrekcją kapelmistrza p. Fischera, która grała przez komitet wybrane tańce: „Do świtu" mazury, „Ciotunie" kadryle, „Izię" polkę szybką kompozycji p. Tymolskiego, z taką werwą i co główna, w tak pożądanym tempie, żeśmy już dawno nie słyszeli muzyki, grającej tak doskonale, więc się też tak ochoczo bawiono. Prócz tego zasługują na pochwałę utwory p. Fischera „Pieśni karnawałowe" walce, i „Polny kwiatek" polka mazurka, które się bardzo podobały.

* **„Rodzina"**, jak się dowiadujemy, ma urządzić odczyt na korzyść swoją, o odsieczy miasta Wiednia, z okazji zamierzonego obchodzenia rocznicy tego zdarzenia, w którem armia polska wybitny i decydujący brała udział.

Pan A. Grochowalski, były wyższy oficer sztabu generalnego armii honwedzkiej z r. 1849 opowie ten epizod na temat historyczno-wojskowy z objaśnieniem topograficznem pola bitwy.

* **Pan dr. Aleks. Hirszberg** uprasza nas o uwiadomienie, że w agitacji wyborczej nie brał udziału i nie należał do grona tych, którzy ułożyli listę niezawisłych.

* **„Krużok akademiczeski"** również nie brał udziału w agitacji wyborczej, gdyż to się sprzeciwia z jego zakresem działania i tendencją.

* **Na wystawie międzynarodowej** sztuk pięknych, w Rzymie w sali, w której umieszczonym został obraz Jana Matejki „Hołd Pruski", wszyscy usunęli swoje płótna, a najwymowniejszy to dowód, że przyznali oni miejsce wyjątkowe dziełu polskiego mistrza, z którem żaden inny mierzyć się nie odważył. Słynny malarz hiszpański Padilla, którego obrazy wywołały ogólne uznanie na wystawie międzynarodowej wiedeńskiej, w artystycznem uniesieniu południowca zbliżył się do płótna i pocałował rękę tej postaci, która na obracie jest portretem Jana Matejki.

* **„Dziennika dla wszystkich"** ostatni numer skonfiskowała c. k. prokuratorja za artykuł o procesie p. Breitera. Drugi nakład natychmiast zarządzony został.

* **Karnawał warszawski.** Krótki — bo krótki — karnawał tegoroczny, ale za to nie ma domu w Warszawie, żeby nie tańczono na zabój,... żeby nie bawiono się do upadłego, jak kto może i — naturalnie za co może. Wszędzie, albo huczna orkiestra, albo fortepian, lub harfiarz nawet czeski, jak umie i może, podnieca dźwiękami rytmicznych tonów hoże pary tancerzy i tancerek.

Karnawał wre i kipi młodości szałem, pociągając w swoje odmęty nawet tych, którzy już dawno dali za wygraną wesołemu życiu, i spoczęli na laurach... wiośnianych lat. Choć się tak bawi i szaleje Warszawka, jednak kupcy, a szczególniej krawcowe i krawcy narzekają na zupełną stagnację i brak wszelkiego handlowego ruchu. Jest to dowodem, że nasza Warszawka zaczyna się wreszcie bawić... ale taniej jak w owe czasy, gdy to młoda kobieta na prywatnej nawet zabawie nie mogła się pokazać bez kolii, bez jedwabnej sukni, bez paryskich tiulów i atłasowego trzewiczka. Dziś pani

---

Luźne uwagi
z czasów pobytu w Wielkopolsce.

Stuletnie rządy krzyżaków strasznemi głoskami zaznaczyły się w dziejach księstwa Poznańskiego. Niesłychany ucisk wszystkiego co polskie, pogwałcenie najświętszych praw międzynarodowych, zaprzysiężonych przez królów pruskich, wyrugowanie języka polskiego z urzędów i ze szkół, wdzieranie się panów Schulaufseherów nawet w domowe ogniska w celach germanizacyjnych, systematyczne wywłaszczanie szlachty, podporządkowanie kościoła władzy państwowej, ukracanie całej prowincji w prawach i przywilejach innym krajom nadanych — oto prawdziwy obraz gospodarki pruskiej w prastarej kolebce Piastów, a jednak wszystkie te bezprawia, niepraktykowane w państwach cywilizowanych, opierają się na wstecznem i z szatańską przebiegłością obmyślanem ustawodawstwie. Jeżeli gdzie, to w Poznańskiem da się w całej pełni zastosować stare przysłowie: *Summum jus, summa injuria.*

Bezwzględne z nami postępowanie rządu, znachodzi sukurs w zachowaniu się i traktowaniu żywiołu polskiego przez napływową w Księstwie falangę teutonów, rozwielmożnionych na dawnych majątkach szlachty polskiej, a ze smutkiem wyznać należy, że z każdym rokiem coraz więcej polskiej ziemi przechodzi w ręce wrogich nam żywiołów.

Z jakim wandalizmem ci przybysze niszczą wszystko, co by przypomniało dawną naszą świetność, niech posłuży za przykład jeden z tysiąca podobnych wypadków.

Miasteczko Kruszwica z przyległościami dostało się tytułem donacji jakiemuś panu z cywilizującej nas obecnie rasy. Objąwszy majątek w posiadanie rozpoczął ów jegomość swoje zainstalowanie się od budowy świetnego pałacu na prawym brzegu Noteci, przy wypływie jej z Gopła, tuż naprzeciw szczątek, pozostałych z zamierzchłych jeszcze czasów naszych podań mitologicznych. A tak zwana „Mysza wieża" z dwoma przytykającemi do niej skrzydłami warownych niegdyś murów, zdawała się panu właścicielowi bogatem źródłem do eksploatacji materjału budowlanego, i bez namysłu wziął się do rozbierania starych murów i do przewożenia wydobytego materjału na drugi brzeg. Prośby i przedstawienia czynione panu dziedzicowi nie tylko że nie odniosły pożądanego skutku, ale nadto zostały wyśmiane i z oburzającym cynizmem odrzucone. Wtenczas udała się deputacja szlachty poznańskiej do poprzedniego króla, Fryderyka Wilhelma IV. i uzyskała od tegoż, wydzielenie pagórka z szczątkami ruin z majątku donacyjnego, oraz oddanie tych kilku piędzi ziemi na własność narodu.

Charakterystyczną jest także skwapliwość, z jaką nowonabywcy Niemcy zmieniają polskie nazwy majątków przez siebie nabytych na niemieckie, a jak we wszystkiem tak i w tem uwidacznia się ta wzmagająca się pomiędzy nimi buta i próżność. Bo czy to nie śmieszne i oburzające zarazem, poczciwe nasze Chwałkowo przezwać Weisenburgiem — Kwidzyń, Strassburgiem i t. p.? Jeżeli kiedy przejedziesz się szanowny czytelniku po Poznańskiem, będziesz sądził że podróżujesz po Alzacji i stąpasz po krwią zbroczonych miejscowościach, wsławionych zwycięztwami Moltkego, odniesionemi nad nieszczęsną armią francuską w r. 1870. Znajdziesz także tam reminiscencje z wojny austrjackiej r. 1866 i tak dowiesz się, że np. pod Inowrocławiem Prusacy zadali ostateczny cios armii Benedeka — istnieje tam folwark przezwany od kilkunastu lat „Königgrätzem."

Już to można powinszować pracy przyszłemu jakiemu geografowi, który się specjalnie zajmie księstwem Poznańskiem — nie wiem czy zdoła wybrnąć z pośród powodzi tych Fraustadtów, Schneidemühlów, Samterów, Schildbergów i t. p. wyrastających jak grzyby z każdym dniem.

Równocześnie panowie standesbeamtery (urzędnik cywilny prowadzący metryki) przepisują czysto polskie nazwiska biednych kmiotków na dziko brzmiące, nawet w ich języku, nazwy niby niemieckie.

Od kilku lat zaledwie datuje się to przenazwiszczanie, a już nie mało kłopotu ma sam rząd w dochodzeniach, dotyczących pojedynczych osób, przechrzczonych *jure caduco* z Leszczyńskich n. p. na Lechtzenger.

Zgermanizowanie Księstwa było jednem z głównych zadań rządu pruskiego od chwili objęcia tej prowincji, ale mimo usilnej pracy w tym kierunku progresja żywiołu niemieckiego szła z wielką trudnością prawie do r. 1870. Za to następne lata przerażający wykazały rezultat. W r. 1871 i 1872 namnożyło się w Prusach i w samym Poznaniu mnóstwo instytucyj finansowych, kredyt dla większej posiadłości stał się nader łatwy i dostępny, szlachta poznańska cerpała więc pełną garścią i obdłużała swoje posiadłości nie bacząc na jutro. Pojawienie się znaczniejszej gotówki na targu publicznym i w ręku pojedynczych obywateli, dało impuls do większego zbytku, rozbudziło chęć zabaw, za któremi, jako nieodzowne następstwo, poszło życie nad stan i wydatki przewyższające dochody.

Kilka lat takiego zbytku, upadek Tellusa i bankructwo banku pod firmą Potworowski i Małecki, zwiększone nareszcie po wojnie francuskiej podatki, zadały ostateczny cios znacznej części obywateli Księstwa. Subhasty posypały się jak z rogu obfitości, majątek po majątku, wieś po wsi nabywali Niemcy za bezcen, i kiedy szlachcic polski miał sobie zamknięte wszelkie źródła, w którychby mógł znaleźć ratunek lub pomoc, niemieccy nabywcż kupowali olbrzymie fortuny z kilkoma tysiącami talarów w kieszeni; — królewski bank pruski otworzył Niemcom kupującym majątki w Księstwie, kredyt do wysokości trzech czwartych szacunkowej wartości nabytych dóbr. Jeżeli więc szlachta w znacznej części sama zawiniła własnej ruinie, to jednak nie można na nią zwalać całej odpowiedzialności, i należy uwzględnić także postronne przyczyny, a przedewszyskiem złą wolę, rządu wyzyskującego wszystko na niekorzyść szlachty poznańskiej.

W ten sposób znaczna część szlachty wywłaszczyła się, ustępując swe po ojcach odziedziczone siedziby obcym przybyszom.

Niemiec, nowonabywca, zjeżdżał do majątku z całym taborem sług i oficjalistów Niemców; wszystkie posady w majątku, czy to leśniczych czy ekonomów, nawet karbowników, oddał w ręce swym landsmanom, eksmitując dawnych polskich oficjalistów. Ztąd namnożył się półinteligentny proletarjat, mnóstwo rodzin znalazło się bez utrzymania, i osiadłszy w sąsiednich miasteczkach, szukali zarobku, żeby nie umrzeć z głodu.

Do urzędu Polak się nie dociśnie, a jeżeli się uczepi w sądzie, jedynie dostępnej nam służbie, musi pożegnać Księztwo i wyjeżdżać w prowincje czysto niemieckie. Burmistrzem, urzędnikiem gminy, obieralnym przez radnych, nie wolno być Polakowi, gdyż rząd w razie wyboru nie zatwierdzi go na tej posadzie, zmuszając tym sposobem reprezentacje takich nawet miast, w których przeważają polskie głosy, do wybierania Niemców na te posady.

Handel i przemysł w miasteczkach prowincjonalnych spoczywa przeważnie w rękach Niemców i żydów, a ci ostatni zawsze i wszędzie trzymają się strony silniejszej, to też w Poznańskiem zaliczają siebie do Niemców i częstokroć przewyższają tamtych w szykanowaniu narodowości polskiej.

W miastach, przed dziesięciu jeszcze laty przeważnie przez polską ludność zamieszkanych, świecą zaledwie pojedyncze polskie firmy handlowe. Taki Śrem liczący do 6000 mieszkańców ma jeden handel korzenny, jeden skład cygar, księgarnię, jeden hotel i kilka szynków w rękach polskich, resztę trzymają Niemcy i żydzi a jest w Śremie do 70 różnych firm handlowych. Rogóźno jeszcze gorzej wygląda, bo na 4000 mieszkańców ma jeden handel korzenny i jedną winiarnię polską. W Gnieźnie trzyma się kilka starych firm, ale od 10 lat nie powstał żaden handel polski, na kilkadziesiąt nowych, w tymże czasie założonych przez Niemców. Nie wspominam o Bydgoszczy zupełnie zalanej przez Niemców, pozbawionej wszelkiej cechy polskości; nieco lepiej ma się sprawa w Toruniu, zawsze jednak niepocieszenie, kiedy na 24.000 mieszkańców zaledwie 7 do 9 firm polskich tam istnieje.

Jeżeli więc w miastach nie ma Polaków na urzędach, jeżeli handel i przemysł w obcym ręku, któż właściwie reprezentuje tam żywioł polski?

Mieszczanie, zazwyczaj najuboższą część ludności składający, dwóch lub trzech księży, jeden lub dwóch adwokatów, tyluż lekarzy, nareszcie garstka rzemieślników, rugowana z pozycyj przez mnożące się warstaty niemieckie. Rząd nie zważa zupełnie na potrzeby polskiej ludności, zaliczając ją z rzadkim cynizmem do mniejszości — za dowód niech służy odpowiedź pana prezesa rejencji Bygoskiej, dana w r. 1878 dyrektorowi prowincjonalnego teatru polskiego w Księstwie, kiedy tenże starał się żeby koncesję wydaną na rejencję poznańską, rozszerzono mu także i na okręg rejencji Bydgoskiej. Bez podania jakichkolwiek innych powodów, odpowiedziała rejencja Bydgoska dosłownie:

Ihrem Ansuchen wegen Erweiterung der Befugniss zum Betreibe eines polnischen Theater-Unternehmens in dem Regierungsbezirk Bromberg wird keine folge gegeben, und zwar wegen fehlenden Bedürfnisses einer solchen Bühne in dem betreffenden Regierungsbezirke.

Organa urzędowe uważają więc wspomnianą dzielnicę Księstwa za zupełnie niemiecką i dziwią się naiwnie na samą wzmiankę o istnieniu Polaków w tej według nich czysto niemieckiej prowincji.

Przewaga jaką obecnie rozlani po Księstwie przybysze niemniej wywierają na wszystkie sprawy czy to polityczne czy ekonomiczne przybiera zastraszające rozmiary i w istocie zwątpićby przyszło o tej dzielnicy rozszarpanej Polski, gdyby nie nadzieja, że po smutnych doświadczeniach ubiegłych lat, pozostałe przy rodzinnych majątkach obywatelstwo poczuje się do świętego obowiązku bronienia domowych ognisk od dalszych zagonów teutońskich, zerwie z dawniejszem życiem czczych mrzonek i frazesów chwyci się z całą energią pracy produktywnej i piędź po piędzi odzyskiwać będzie na powrót, co tak nieoględnie dało sobie wydrzeć.

(C. d. n.)

nasze bawią się w tarlatanach i wełnianych sukienkach — i bawią się równie ochoczo jak dawniej. A jak im do twarzy w tych skromnych szatach, jak pięknie — a pięknie dlatego, że mężowie ich i ojczulkowie nie rujnują się i... nie wpadają w sidła lichwiarzy.

Józef Medwey. Wczoraj podaliśmy wiadomość o zgonie ś. p. Adolfa Eckhardta, dziś dowiadujemy się o zgonie Józefa Medweya, radcy ministerjalnego i referenta krajowego dla Galicji w ministerstwie, także referenta w biurze indemnizacyjnem i dla spraw propinacyjnych. Obaj prawie równocześnie zmarli, byli najserdeczniejszymi przyjaciółmi; obaj też w dniu 6. b. m. wybrali się w drogę celem zrobienia wycieczki z Wiednia dla przekonania się o skutkach powodzi — obaj w krótkim czasie zachorowali skutkiem przeziębienia i umarli też prawie równocześnie.

† **Aleksander z Siecina hr. Krasicki**, zakończył życie w Dubiecku dnia 24. stycznia po czterodniowej ciężkiej chorobie, w 73 roku życia. Zmarły był młodszym bratem ś. p. Kazimierza zasłużonego prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, oddawał się z zajęciem studjom heraldycznym.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Dubiecku odbędzie się dziś dnia 26. b. m. wieczorem, a złożenie do grobów rodzinnych jutro przed południem.

† **Antoni Schubert**, emerytowany radca b. sądu szlacheckiego, zmarł d. 24. b. m. w 75 roku życia. Zmarły dał w życiu swem piękny dowód, że niezawisłość spoczywa przedewszystkiem w charakterze człowieka. Ustawy o niezawisłości sądów nie było w czasie, kiedy ś. p. Schubert pełnił urząd radcy sądu. Rząd absolutny w wielkich kłopotach finansowych, zaczął się uśmiechać do depozytów sierocińskich złożonych w sądach, a których suma bardzo jest znaczna. Wywierano na sądy silny nacisk — ale Schubert jako referent, z całą stanowczością sprzeciwił się i wykazywał całą nieprawność tego zamiaru. Ciągnęło się to kilka lat — rząd ustąpił, ale zacny sędzia padł ofiarą i został przedwcześnie pensjonowany, kiedy był jeszcze pełen sił i miał przed sobą piękną karjerę. Ten jeden rys charakteryzuje najlepiej człowieka. Unosi on do grobu piękne, nieskalane imię i szacunek powszechny. (Ref.)

* **Mianowania.** Radcy sądu krakowskiego Piotr Smolarski i Jan Leichamschneider, mianowani radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

* **Dary.** Dla wydalonego dyrnistego, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożono: Tadeusz Potocki z Ułryna 3 złr. Zebrane u p. Aleksandra Milkowskiego w Bełzie 8 złr. 25 ct.

* **Jutro** w sobotę: Św. Jana Chryz. — Św. Pawła Ftew.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 25. b. m. Skradziono: Panu J. S. z podwórza domu l. 9 przy placu Marjackim cetnar gwoździ z paką.

Zgubiono lub zapomniano w dorożce cztery prześcieradła.

Złożono w policji wór węgli (koks), własność nieznanej izraelitki.

Przytrzymano za rogatką Żółkiewską dwie kobiety ze skradzionym wieprzem.

* * *

— (k) **Warszawa** 23. stycznia. Jak dalece spekulanci, korzystając z przyjaznych im okoliczności, wyzyskiwali ceny cukru, który, mówiąc nawiasem, znów podrożał obecnie — świadczy o tem fakt wymowny, że jakiś przedsiębiorca, sam czy w spółce — niewiadomo — sprowadził w tych czasach z Królewca, przez Brześć do Moskwy przeszło 100 pudów cukru zagranicznego — transportując go lądem i wodą.

Czy na takim obrocie, jeżeli go zważszy [illegible] ludzie handlujący, publiczność coś zyska, o tem wątpić należy, gdyż [illegible]

Sarasate, wirtuoz hiszpański, rzeczywiście nie [illegible]

[illegible] żniej, zmienione na złoto, dźwięczyć radośnie gdzieś nad brzegami Gwadalkwiwiru, przy uśmiechu pomarańcz, rumieniących się, na hiszpańskiem słońcu za... warszawską nieoględność... może!

Ileż to rodzin zrozpaczonych i zubożałych po katastrofie Berdyczowskiej, mogłoby nakarmić się za te przekoncertowane ruble, iluż biednych studentów zapłaciłoby wpisy na półrocze nowe!

Smutny bardzo wypadek zdarzył się z nocy onegdajszej na wczoraj, na balu w jednym z domów prywatnych — przy ulicy Marszałkowskiej. Najstarszy syn gospodarstwa, rażony atakiem apoplektycznym, padł wśród tańca — i pomimo udzielonej mu natychmiast pomocy lekarskiej — wczoraj w południe, po powtórnym ataku zmarł.

Po gimnazjach tutejszych rozdano już kartki do opłaty wpisu na drugie półrocze. Dotychczasowa opłata wynosiła rocznie rs. 30 w dwóch ratach. Obecnie na każde półrocze płacić się będzie rs. 20 czyli 40 rubli rocznie.

— **Rzeszów.** Wydział biura pow. Stowarzyszenia patrjot. pomocy „Czerwonego krzyża" w Rzeszowie, urządza dnia 1. lutego bal, i upraszа wszystkich, którzyby do 25. stycznia b. r. przez jakąkolwiek niedokładność zaproszeń nie otrzymali, by się w tym celu zechcieli zgłosić w kancelarji komitetu balowego, w hotelu Luftmaszyna, nr. 5 codziennie w godzinach od 2. do 3. popołudniu.

— **Kołomyja**, 25. stycznia. Wczoraj dnia 24go wściekły pies pokąsał tu około 17, wyraźnie siedmnaście osób, sześciu osobom dorosłym wypalano rany, kilkoro dzieci mniej uszkodzonych. Policja w tej mierze postępuje bardzo wzorowo. Starostwo wysłało też urzędnika do szkół, dla dokładnego zbadania stanu rzeczy. Działo się to rano, przed ósmą, jak młodzież i dziatwa spieszyła do szkoły. Pomiędzy pokaleczonymi był jeden, którego ślub odbyć się miał w niedzielę. [illegible]

† **Karol Bodenham.** W zeszłą sobotę, 20. stycznia, jak już w krótkiej wzmiance donieśliśmy, umarł w Paryżu w 71 roku życia, Karol Delabarre Bodenham, ożeniony z Ireną Morawską, córką dopiero co zgasłej referendarzowej Morawskiej. Przez przyjaźń z Lubomirskimi, Potockimi, Czartoryskimi, Zamojskimi i tylu innemi znakomitościami w Poznańskiem, a osobliwie przez wejście w tak religijną i patrjotyczną rodzinę, jak rodzina Morawskich, stał się on jednym z najgorliwszych rzeczników Polski. Żarliwy katolik, zawsze gotów na usługi kościołowi, nie odłączał on nigdy sprawy naszej od religijnej.

Podróżując wiele, przebywając często w Rzymie, gdzie sobie znaczny wpływ wyrobił u trzech po kolei Papieży, u Grzegorza XVI., u Piusa IX. i Leona XIII i głównych dostojników duchownych, był on nieraz łącznikiem między Polską a Rzymem i wielkie ważne usługi naszej sprawie tam oddał. W czasie soboru Watykańskiego dom jego gościnny stał otworem dla duchownych wszelkiej narodowości i odcieni politycznych. Tam też najczęściej rozstrzygano najtrudniejsze zadania i do porozumienia drogę torowano. Prawie co rok odwiedzając Wielkopolskę, i przypatrując się naszym stosunkom, gorąco za nami przemawiał w swej ojczyźnie i wpływał na położenie nasze. Potomek jednej z najznamienitszych rodzin katolickich w Anglii, bo wywodzącej się jeszcze od zdobywców normandzkich, zostawił po sobie ważne znaczenie między angielskimi katolikami.

† **Fryderyk br. Flotow.** Rok bieżący zaczyna być fatalnym dla wielkich ludzi. Śmierć porywa znakomitości jedną za drugą. Wczoraj podaliśmy notatkę o śmierci sławnego illustratora Gustawa Doré — dziś nam przychodzi zapisać w poczet umarłych kompozytora niezrównanej „Marty", Flotowa.

Flotow był urodzonym Meklemburczykiem i ujrzał światło dzienne 27. kwietnia 1812 w Rentendorf, dobrach swej familji. Ojciec przeznaczył go do dyplomacji, młodzieniec jednak miał wielkie zamiłowanie do muzyki i udał się do Paryża na naukę. Młodzieńcze jego opery zdradzały już talent niepospolity, a rodzajowa opera „Le naufrage de la Meduse", którą napisał wr. 1839, doznała wielkiego powodzenia i była grana kilkadziesiąt razy. Po tej operze nastąpiła „Stradella", przedstawiona nasamprzód w Paryżu, a następnie na wszystkich scenach europejskich. Operą tą zdobył sobie Flotow pierwszorzędne stanowisko między kompozytorami. „Marta" jest koroną dzieł jego; opera ta, pełna cudownych melodyj, znaną jest na całym świecie i zawsze będzie ozdobą każdego repertoaru. Oprócz wymienionych Flotow napisał jeszcze kilka innych oper, żadna jednak nie wytrzymuje porównania ze „Stradellą", ani „Martą". W r. 1869 przedstawiano z powodzeniem operę jego „Cień" (L'ombre); powodzenie to jednak było tylko chwilowe. W r. 1856 Flotow mianowany został intendentem nadwornego teatru w Szwerynie i urząd ten sprawował bardzo [illegible] do r. 1863. [illegible] Przy końcu życia prawie zupełnie wzrok utracił. Umarł w Darmsztadzie u siostry staruszki.

— **Otrucie wodą piękności.** Na klinice wiedeńskiej skonstatowano świeżo fakt bardzo... pouczający. Zgłosił się pacjent skarżący się na zupełne nadwątlenie organizmu, drżenie febryczne, palenie w gardle i katar żołądkowy. Szczególnym objawem były nader obfite wydzieliny śliny zmięszanej z krwią. Po rozbiorze chemicznym wykazała ślina wielką zawartość rtęci, co stwierdziło wyniki dyagnozy, a mianowicie że nastąpiło zatrucie sublimatem rtęci. Pacjent zeznał, że od czterech miesięcy jest żonaty i szczęśliwy w małżeństwie, a szczęście to [illegible] bardziej że żona [illegible] Po dalszych badaniach wykryto, że żona która jest także nieco cierpiącą, używa sprowadzanej wprost z Paryża „wody piękności". Wzięto i tę wodę pod analizę i przekonano się, że istotnie ona zawiera w składzie swym sublimat rtęci, który wsiąkał zwolna do organizmu chorego podczas pocałunków; rozpuszczał się w ślinie, przechodził z nią do żołądka a ztamtąd w krew. Zarządzone antidota powrócą choremu zdrowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksрedjentów i poczteksрedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego za miesiąc grudzień 1882 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	11.575·97	989·92
Pożyczki na skrypta i weksle	7.266·46	17.759·32
Procenta	829·25	572·74
Fundusz rezerwow	1.997·—	—
Koszta administracji	718·06	1.163·33
Zysk z roku 1881	14·46	
Zaległe procenta za rok 1881	240·94	489·45
Fundusz pensyjny	701·—	—
Lokacja własna	—	1·190
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	821·77
Zaliczka na koszta procesowe	—	157·84
Złożone kwoty na podróż delegatów do Wiednia . . .	509·25	640·—
Gotówka z końcem grudnia 1882 r.	—	68·02
Razem	23.852·39	23.852·39

Obrót kasowy 47.704 złr. 78 ct.

Bank rolniczy we Lwowie.

Przychylniejsze usposobienie jakie jeszcze przed nowym rokiem w handlu zbożowym — mianowicie dla produktów celnych spostrzegać się dawało z każdym niemal dniem ustalać się poczyna. Targi zagraniczne bardziej się ożywiły, — ceny notują nieznacznie wyżej, popyt jednak za ziarnem suchem wzmaga się a pszenica czerwona prima ma i wyżej notowanych cen zbyt.

Pośledniejsze jakości ziarna zawsze są pomijane a wiele zboża, wilgotnego porośniętego, któe w handlu się pojawia oddziaływa ujemnie na lepsze gatunki ziarna.

Żyto i jęczmień do eksportu znolne, znajdują po cenach bieżących odbiorców.

Produkta strączkowe tylko w bardzo doborowej jakości są jeszcze poszukiwane, mniej celne słraciły na popycie.

Konicz poszukiwany przy codziennie lepszych cenach.

Rzepak zawsze jeszcze pytany i dobrze płacony.

Lwów, d. 22. stycznia 1883.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	7·25	8·85
„ biała	„	7·25	8·60
Żyto	„	5·25	6·—
Owies	„	5·—	5·50
Jęczmień	„	4·50	6·50
Rzepak	„	13·—	14·75
Lnianka	„	10·—	11·—
Konicz	„	50·—	82·—
Groch do gotowani	„	7·50	10·—
Groch pastewny	„	5·—	6·25
Bobik	„	6·—	6·50

Spirytus na termina zł. 30·— za 10·000 lt. prct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wczoraj dokonane wybory do Rady miejskiej wykazały dowodnie, że skoro inteligentna część ludności zechce, żywioły zdrowe i poważne przeważą. Wobec koalicji inteligencji z przemysłowcami, musiała z kretesem upaść lista „Zgody i Łączności," koterji, opierającej się z jednej strony na ciemnocie, z drugiej na obałamuceniu i złej wierze.

Rezultat liczebny jest następujący:

Głosowało 3686 wyborców.

Lista zjednoczona	otrzymała 2.299	głosów.
Lista „Łączności i Zgody"	818	„
„ niezawisłych	405	„
Inne listy	164	„

Będziemy zatem mieć Radę poważną, a borby trzyletnie, kierowane przez pp. Jägermannów i Ciesielskich, bezpowrotnie minęły.

* * *

Wiedeń d. 26. stycznia. (Pryw.) W sprawie nowelli szkolnej nie doszło jeszcze do porozumienia. Koło polskie i klub czeski obstają przy żądaniu, aby przepisy co do planu nauki zastrzeżone zostało ustawodawstwu krajowemu. Co do §. 48. (aby nauczyciel należał do wyznania większości uczniów) porobili klerykały Kołu polskiemu ustępstwa.

Kotar d. 26. stycznia. (Pryw.) Turcy aresztowali i do Skodry sprowadzili naczelników Albańczyków, którzy powstali przeciw zajęciu Krainy przez Czarnogórę.

Wiedeń d. 25. stycznia. Giers miał dzisiaj popołudniu półgodzinną audjencję; jak słychać, przyjęto go odszczególniająco. Poczem Giers złożył wizyty członkom dynastji. Nuncjusz Vanvitelli odwiedził Giersa.

Wiedeń d. 25. stycznia. W komisji prawniczej Izby posłów wywołał żywą dyskusję wniosek podkomitetu, aby, z wyjątkiem miast stołecznych, wolno było prowadzić notarjat razem z adwokaturą. Wniosek ten został ostatecznie 10 głosami przeciw 9 odrzucony.

Wiedeń d. 25. stycznia. Na cześć Giersa był obiad u dworu, na który prócz Giersa i różnych dostojników dworskich był zaproszony ks. Lobanow z całym personalem ambasady moskiewskiej, Kalnoky, Taaffe, szefowie sekcyjni Hojos i Szögyeny. Giers siedział po prawej stronie cesarza, Łobanow po lewej. Po obiedzie odbył się jeszcze półgodzinny cercle, poczem wszyscy udali się na przedstawienie do wielkiej opery.

Z powodu podrabiania kart do jazdy kolejowej uwięziono tu przełożonego szkoły handlowej monachijskiej, niejakiego Dolliena, i oddano sądowi karnemu. Właściciela zaś drukarni w Monachium, Hilfa, ścigają jako uczestnika listami gończemi.

Budapeszt dnia 25. stycznia. Izba posłów przyjęła w ogólnej rozprawie projekt ustawy o lichwie, po poparciu przez ministra sprawiedliwości, który się zgodził na zmianę ustawy wekslowej (aby ograniczono prawo wystawiania weksli). — Z powodu twierdzenia, że Tisza w mowie swojej o petycjach katolików) zapowiedział we Węgrzech zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych, oświadcza *Ungarische Post* na mocy upoważnienia, że Tisza wypowiedział, iż tylko zaprowadzenie dopuszczalnych ślubów cywilnych nie sprzeciwia się dogmatou żadnego wyznania i Tisza nic innego nie mówił.

Paryż d. 25. stycznia. Komisja obradująca nad projektem ustawy o pretendentach, przyjęła. Po wyjściu ministrów 6 głosami przeciw 4 (jeden członek komisji wstrzymał się od głosowania wniosek przeciw wszystkim członkom tych rodzin, które panowały we Francji, w Algerji i koloniach; wniosek ten odmawia tym ludziom praw politycznych, nie pozwala im być ani wybranemi ani wybieralnemi i zabrania wstępowania do armii. Przekraczający tę ustawę będą stawiani przed sąd poprawczy, uprawniony do skarania ich na więzieniem od roku do 5 lat, a po upływie czasu kary będą wydaleni przymusowo za granicę.

Sprawozdawca wspomnianej komisji, Marcou, uwiadowił ministra Duclerca o zapadłej uchwale i oświadczył zarazem, że jeżeli rząd miał jakie w tej mierze poczynić oświadczenia, to zbierze się komisja w południe dnia jutrzejszego.

Bukareszt d. 25. stycznia. Senat i Izba skończyły pierwsze czytanie wniosku o rewizji konstytucji. Przyjęte zostały wszystkie te zmiany, jakie ten wniosek wprowadza do konstytucji, a więc ogłoszenie Rumunii królestwem itd., a nadto przyjęto także kilka poprawek, zmieniających inne artykuły konstytucji, jak n. p. zniesienie gwardji narodowej, albo też artykuł dotyczący prasy. Według nowego brzmienia, zniesioną zostanie prewentywna konfiskata, a o przestępstwach prasowych rozstrzygać będą sądy przysięgłych. (Szczęśliwa Rumunia; p. r.)

Paryz d. 26. stycznia. Pomiędzy ministrami a komisją do ustawy o pretendentach odbyła się nowa narada. Na odnośne zapytanie odpowiedział Duclerc, że gabinet oczekuje sprawozdania komisji, i dopiero wtedy będzie mógł powziąć odpowiednie postanowienie.

Na zapytanie Prousta, dlaczego rząd na mocy prawa swojego, jako najwyzsza władza policyjna, nie wydalił ks. Napoleona z kraju, odpowiedział minister spraw wewnętrznych, że dekret z r. 1872 liczne nasuwa trudności jurydyczne. Na dalsze zapytanie Prousta, czy w danym razie rząd użytek uczyni z udzielonego mu prawa, odpowiedział minister, że gabinet musiałby tę kwestję dopiero zbadać. Gabre oświadcza, że konieczną jest rzeczą ułożyć tę ustawę o pretendentach, tak, aby senat mógł ją przyjąć i aby przesilenie gabinetowe mogło być zażegnane. Wnosi więc, aby członkom byłych rodzin panujących zabronić tylko piastowania urzędów wyborczych i posad cywilnych i wojskowych.

Duclerc oświadcza, że rząd dopiero się zastanowi nad tem. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że istnienie rzeczypospolitej nie jest wcale zachwiane. Są wprawdzie usiłowania, dążące do zamachu na jej byt, ale wobec lojalnego usposobienia ludności nie mają one żadnej szansy, dlatego też nie ma najmniejszego powodu obawiać się spisku.

Ajencja Havasa zaprzecza pogłosce, iż sąd uchwalił zawiesić śledztwo przeciw ks. Napoleonowi. Według przez tę ajencję otrzymanych wiadomości z Frohsdorfu, hr. Chambord nie myśli wcale ze względu na teraźniejszą sytuację, ogłaszać swojego manifestu.

Wiedeń d. 26. stycznia. Arcyksiążę Albrecht odwidził dzisiaj Giersa. Dzisiaj u Kalnokiego obiad na cześć Giersa, który w niedzielę odjeżdża.

Wiedeń d. 26. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Prokuratorja rzeszowska prosi o pozwolenie śledztwa przeciw posłowi Oborskiemu za znieważenie urzędnika pocztowego w służbie. W dalszym ciągu rozprawy nad socjalno-politycznemi wnioskami Chlumetzkiego zabiera głos p. Fürnkranz.

Konstantynopol d. 26. stycznia. Według doniesień z Skodry (w Albanii) jest nadzieja, że przy energji i zręczaności Bedri beja, delegata Porty, uda się usunąć trudności i uniknąć konfliktu (z Czarnogórą). Bedri bej otrzymał od Porty instrukcje w tym względzie. (Ob. pow. nasz prywatny telegram z Kotaru; p. r.

Przyjechali d. 26. stycznia 1883.

HotelRŻA: A. ks. Lubomirski z Miżyńca. J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. J. hr. Karwicki z Wołynia. J. hr. Szeptycki z Przełbic. W. Sielecki z Kijowa.

Hotel EUROPEJSKI: H. Sikora z Zborowa. A. Grünwald z Wiednia.

Hotel LANGA: B. Stroheim z Wiednia. R. Vogel z Insbrukn. J. Salanowski z Berlina. F. Andreoli z Werony.

Hotel ANGIELSKI: T. Cieński z Drohojeżówki. L. Cieński z Horodenki. J. Hankiewicz z Małnowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK3: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 miu. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 mn. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 26. stycznia 1882.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	292	—	295	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165	—	168	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298	—	303	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	90	98	90
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	90	98	90
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	50	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	70	101	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	—	101	—
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	—
„ „ „ „ „ „ 5 „	94	—	96	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	25	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	102	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	25	—	27	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	48	9	58
Półimperjał rosyjski	9	74	9	86
Rubel rosyjski srebrny	1	53	1	63
„ „ papierowy	1	16½	1	18½
100 marek niemieckich	58	35	59	15
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIĘDENSKIEJ.

Wiedeń d. 26 Stycznia 1883, godzina 1. minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	171.—	Węgier. kred. ak.	274.25
Anglo-Austr.	114.—	Unionsbank	110.80
Kolej Kar. Lud.	293.25	Nordbahn	271.75
Kolej połud.	133.25	Kolej Alföld.	166.75
Kolej Elżbiety	—.—	Kolej Lw.-czer	167.—
Węg. Nordostb.	160.—	Wied. Comuna.	122.—
Węg. obl. p. w zł.	94.—	Węg. kolej zacl.	162.75
Kolej siedmiog.	108.80	Losy tureckie.	—.—
Renta węg. 6%	118 55	Bankverein	104 50
Ros. rubel pap.	1.17.½	Losy węgier.	114.—
Galic. indemnis.	97.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 26. stycznia godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	280.50	Anglo-austrj.	114.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	133.—
Unionsbank	110.70	Napoleondor	9.53½
Rosyjs. banknn.	1.17¾	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 25. stycznia godzina 5 minut 42 po południu

Rosyjs. bank.	199.60	Akcje kredyt.	489.—
Lombardy	226.50	Galicyjskie	124.70
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.05

Wiedeń 24. stycznia

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	77	30	77	45
„ „ w srebrze 5 „	77	75	77	90
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	119	—	119	50
Pożycz. loteryj. 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130	75	131	25
Pożycz. loteryj. 1860 „ 100 „ „ „	139	—	139	50
Pożycz. loteryj. 1864 „ 100 „ „ „	168	—	169	50
Listy anst. dom po 120 zł. 5 pr.	146	50	147	—
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	97	40	97	80
Bukowińskie	96	75	97	25
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	55	118	75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134	75	135	25
Węgierska poż. po 100 złr.	113	50	114	—
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	114	25	114	50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	204	25	205	25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	279	—	279	25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	273	—	273	50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	860	—	870	—
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	832	—	834	—
Unionsbank po 100 złr.	110	25	110	50
Verkehrsbank pow po 140 zł.	141	50	142	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104	25	104	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	165	25	166	—
Elżbiety „ 200 „ „	209	—	209	25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2697		2703	—
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	192	25	192	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	291	50	292	—
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22	50	23	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	166	50	166	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	195	50	196	—
„ „ l. B. „ 200 „	208	75	209	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163	50	164	—
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	156	—	156	75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	320	—	320	50
Südbahn po 200 zł. sr.	131	50	132	
Tramway wied. po 170 zł.	218	50	218	75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	155	25	156	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	157	50	158	50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	160	50	161	—
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	119	25	119	50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	95	50	96	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90	—	91	—
„ „ „ 5 „ „	98	25	98	75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100	90	101	10
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	90	75	100	25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	65	100	85
„ „ „ w. a. 5 „	97	60	98	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93	25	93	75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	94	80	95	10
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99	75	100	25
Elżbiety po 5 prc. sr.	98	30	98	80
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	30	98	80
„ „ 1870 5 „ „ „	100	50	100	75
„ „ 1872 5 „ „ „	101	50	—	—
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	105	25	105	75
„ „ 5 „ w.a.	102	—	—	—
„ „ 5 „ srebr.	106	50	—	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99	25	99	75
„ II. em. 5 pro.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	93	—	93	50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97	75	98	50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	93	50	94	25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100	—	100	40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96	60	100	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99	25	99	75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	91	20	91	60
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	170	75	171	25
Klary po 40 złr. m. k.	37	75	38	50
Insbruckie prem. poż.	—	—	—	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	50	20	50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	50	19	—
Lublańska prem. poż.	23	25	23	75
Budzińskie m.	38	50	39	50
Palffy po 40 złr. m. k.	36	50	36	75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20	30	—	—
K. Salm po 40 zł. m. k.	51	—	53	—
Solnogrodzkie prem. poż.	22	75	23	50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47	50	48	—
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	26	—	26	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27	25	27	75
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37	40	37	75
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	80	58	90
Frankfurt 100 mark.	58	80	58	90
Hamburg 100 mark	58	30	58	90
Londyn 100 fnt. szterl.	120	—	120	55
Paryż 100 franków	47	62	47	67

J. PADEWSKI
LWÓW, RYNEK l. 30.
poleca swój wyłączny
Skład HERBATY

Balsam
na nagniotki
niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie
Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie ul. Halicka 5.
Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.
4:03 2—12

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2 :0—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Do wydzierżawienia.

Dwie wsie z sobą graniczące łącznie lub każda z nich odrębnie, położone w najlepszej pszennej glebie, mianowicie **Dobkowice** o 500 morgach roli a 120 morgach łąk, zaś **Ciemierzowice** o 300 morgach roli a 50 morgach łąk.
Bliższą wiadomość udzieli właściciela na miejscu w Dobkowicach lub adwokat dr. Waygart w Przemyślu. 507 1—3

Podpisany handel hurtowy wysyła do wszystkich miejsc w austro-Węgrzech pocztą za pobraniem w pięknych 5-kil koszach, opakowanych ochronnie od mrozu, najlepsze i wyszukane także
pomarańcze 30—40 szt.,
cytryny 40 [illegible]
fig 1 zł. 90 ct. za kosz.
z cłem i franco. 303 1—10
R. Maiti w Tryeście.

Dla zdrowia cierpiącej ludzkości
Wątroba, żołądek, kanał odchodowy, i nerki,
są jak wiadomo, naturalnemi czyścicielami ciała. Jeżeli te organa szla[illegible] czynności regularnie funkcjonują, wtedy jest człowiek zdrowym; zwichnięcia sprawnego ich ciała i często zatrważające cierpienia.
Zatwardzenie, czczość, brak apetytu, ból głowy, cierpienia żołądka, kolki, [illegible] hemoroidy, gośćiec i reumatyzm, choroby nerkowe, cierpienia nerek
i dolegliwości ciała wszelkiego rodzaju powstają z tego powodu, ponieważ wydzielenia potrzebujące materyi i lub materyje trujące pozostają, których wymienione organa na zewnątrz wyprowadzić niemogą.
Jedynym środkiem leczącym który narzędzia działa na funkcje wszystkich tych organów i przywraca szybko normalną ich czynność, dołyczące zarazem tych cierpień z zarodkiem i usuwając je, są stawne w świecie i wszędzie z najlepszym skutkiem używane skutkiem
aptekarza Ryszarda Brandta Pigułki Szwajcarskie.
Ostrzeżenie! jedynie z podpisem prawdziwe są, zalecane przez pierwsze powagi lekarskie w zdrowiu. Dlaczego mamy tedy znosić bóle i spatyczne przymawiać wszystkie pigułki, które prowadzą do zawiązanych chorób, czyniąc nam życie smutne i mierne, jeżeli w sposób łatwy, racjonalny, wygodny i tani, pomożemy sobie można, a zarazem odwrócić najgorsze następstwa.
Niechaj nikt nie zaniedba, kto dotknięty bodaj jedną z tych chorób, zawsze uwagę się do tego leku i niechaj mu je pigułki, ekonomiczne, kilka cierpień ustępu, które zawsze pomogą, jedna bowiem próba przekona o ich skutku.
Należy także i na to uważać, aby nabyć prawdziwych Ryszarda Brandta pigułek szwajcarskich, gdyż te tylko pomagają. Takowe są opakowane w puszkach blaszanych i opatrzone etykietą, która nosi na sobie biały krzyż szwajcarski w czerwonem polu i podpis Ryszarda Brandt.
Ryszarda Brandta szwajcarskie pigułki są w wielu aptekach do nabycia w puszkach blaszanych po 70 ct., które na 5 tygodni wystarczą, i czynią koszt dzienny 1 do 3 ct. Do tych dołącza się przepis użycia i mnoga ilość lekarskich orzeczeń.
We LWOWIE: w aptece Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda pod „Złotym Słoniem", Jak. Beizera, J. Nahlika; w Żółkwi w apt. Dadleca nast.; w Żurawnie w apt. Tomaszewskiego, w Samborze w apt. Aleksiewicza, w Nisku w apt. Macudzińskiego, w Brzeżanach w apt. Hansberga, w Skolem w apt. Lechowskiego. 2719 1—?

NOWY WYNALAZEK
PARFm IXORA
ED. PINAUD

Mydło...............	à l'IXORA
Essencyadlachustek.	à l'IXORA
Woda tualetowa....	à l'IXORA
Pomada............	à l'IXORA
Olejek..............	à l'IXORA
Puder ryżowy.......	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37. Boulevard de Strasbourg, 37

!NA KARNAWAŁ!

5 medali zasługi za — **5** medali zasługi za

Pudr książęcy biały nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct.
Pudr książęcy różowy oprócz przyjemnej białości nadaje twarzy piękny naturalny cielisto-różowy odcień, przedewszystkiem polecam dla blondynek, małe pudełko 70 ct., średnie 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.
Pudr książęcy żółtawy, jako unikat w sztuce kosmetycznej, zaleca się szatynkom i brunetkom, pudełko małe 70 ct, średnie 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.
Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 60 ct.
Róż tłusty do nadania najpiękniejszego rumieńca policzkom słoik. 50 ct.
Róż na porcelanie pudełko 1 złr. 25 ct.
Orjentalina, czyli pudr w płynie nadaje twarzy śliczną naturalną białość, świeżość i delikatność, flakon 1 złr, z gąbeczką, miseczką złr. 1.20
Woda kolońska najprzedniejsza, potrójna destylowana, flakony po 40 ct, 80 ct, złr. 1.50, 3.50 i 5.
Woda lwowska, odznaczająca się nadzwyczaj przyjemnym i miłym zapachem, flakon 80 ct. i złr. 1.50.
Perfumy: różanna, rezedowa chypr. millefleurs, Ess bouquet, hiacyntowe, fijołkowa, jaśminowa, heliotropowa, z kwiatów polskich i t. p., flakoniki po 30, 50, 75 ct., złr. 1 i 1.50.
Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.
Pomady do przytrzymania i ułożenia włosów z różnemi zapachami, słoik od 30 ct. do 1 złr. 504 1–3

J. Ihnatowicz,
we Lwowie ul. Kopernika l. 3, w Krakowie Sukiennice l. 20

Szkoła gorzelnicza
w Dublanach.

Wykłady w szkole gorzelniczej w Dublanach rozpoczynają się 1. kwietnia i trwać będą do dnia 1. lipca. Bliższych wyjaśnień udziela podpisany kierownik.
Dr. R. WAWNIKIEWICZ,
prof. chemii w Dublanach 505 1—3
i docent technologii chemicznej w politechnice lwowskiej.

C. k. król. uprzyw. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we *Lwowie* i przez Filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 1. LISTOPADA 1882 począwszy
Asygnaty kasowe
4procentowe, płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4^1/_2$ " " w 60 "
Wszystkie znajdujące się w obiegu 3 procentowe asygnaty kasowe z 30dniowem wypowiedzeniem będą oprocentowane, począwszy od dnia 1. grudnia 1882 po 4prct. zaś znajdujące się jeszcze w obiegu 4 procentowe asygnaty z 60dniowem wypowiedzeniem, począwszy od 1. stycznia 1883 po $4^1/_2$proct. z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.
Lwów 30. października 1882.
(Przedruk nie będzie płacony.) DYREKCJA.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 3426 17–24
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW



Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównego dyrektora.
Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach najlepszych domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu pp. F. W. Królikowskiego i St. Markiewicza w rynku.
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Étranger.
Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:
ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wyborny środek higieniczny, wyborne na ślinę toaletowe, wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.
Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Goliubowskiego.

Bergera medyczne
Mydło dziegciowe
zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na
wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,
osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pocenia nóg, łupieże we włosach. — **Bergera mydło dziegciowe** zawiera 40 prct mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **Bergera mydła dziegciowego** i uważać na znaną markę ochronną.
Na **uporczywe cierpienia naskórne** używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem
„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego"
i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.
Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci**, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy
Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,
które zawiera 35 prct. gliceryny i jest perfumowane. 68 1—24
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opawie.**
Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach monarchii. Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Blumenfelda, Jak. Piepesa, G. Geilhofera i A. Sklepińskiego.
W Brodach u Ed. Liszka i H. Grünspana, w Brzeżanach u A. Ialändera i B. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nessa, w Dobromilu u N. Grotowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzyńieckiego, w Horodence u Aksentowicza, w Jarosławiu u Rehma i Bohuse, w Kołomyji u J. Siderowicza i E. Stengla, w Krakowie u H. Stockmara i W. Redyka, w Przemyślu u Wł. Naśliza, w Rzeszowie u A. Kaliszewskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Sądowej Wiszni apt. Wiedeńskiego, w Tarnowie u A. Tossayna i J. Reida, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza H. Kahanego i we wszystkich prawie aptekach Galicji.

Bazar Markiewicza
we Lwowie, plac Marjacki, l. 10,
oprócz różnych wyrobów krajowych
poleca
na karnawał
dla dam, na toalety balowe i wieczorkowe, najświeższe **materje jedwabne, satin merveilleux, atłasy, adamaszki, gazy damase,** — oraz różne lekkie materje wełniane i bawełniane. 202 1—6
Ceny stałe i tanie.

Największy wybór!
bawełnianych, wełnianych i jedwabnych **kaftaników, spodeń, pończoch i skarpetek,**
wełniane KAMIZELKI z rękawami (Jagdgilet),
pończochy myśliwskie, wełniane i jedwabne
Chusteczki na szyję (Cachenez),
PŁÓTNA i stołową BIELIZNĘ.
Główny skład gotowej bielizny
angielskich nieprzemakalnych płaszczy, pledy, deszczochrony, najnowszych krawatek, mankietów i kołnierzyków,
poleca po najumiarkowańszych stałych cenach
F. S. BARDASZ we Lwowie
naprzeciw kościoła Katedry l. 9.

Na karnawał! Na karnawał!
Największy i najtańszy
Magazyn nowości i konfekcji damskiej
J. Kühmajera następcy
ulica Hetmańska, l. 4, we Lwowie,
poleca Szanownej Publiczności wielki wybór
gotowej konfekcji damskiej

Suknie balowe	od zł. 15	do zł.	50	Płaszcze zimowe	" "	10	100
Suknie jedwabne	" " 50	" "	150	Paletoty pluszowe	" "	12	50
Entrée do bal	" " 5	" "	50	Paletoty ak i jed.	" "	40	60
Kwiaty paryskie				Szlafroczki	" "	8	35
Kostiumy wełniane	" " 10	" "	80	Surduciki pokojowe	" "	5	15
Kostiumy filcowe	" " 8	" "	20	Dalej wielki wybór materjałów na żakiety.			

Zamówienia listowne sumiennie, do miary nam dołączonej, ku zupełnemu zadowoleniu w oznaczonym nam czasie, ukończamy.
Próbki rozsyłamy na żądanie franco. 437 1—3

Cesarski
rosyjski rząd
potwierdził rozporządzeniem ministerjalnem, depart. medycz. z dnia 23. stycznia 1881 l. 681, żeby c. k. uprz. **Kwiaty eteryczne Fenecja do ust** dr med. C. M. FABERA we Wiedniu, po zbadaniu i wprowadzeniu używanie było w c. k. szpitala h: (słownie) 1. jako środek dezynfekcyjny do oczyszczania powietrza w pokojach mieszkalnych i infirmerjach; 2. jako hygie iczny środek przeciwwartywny przeciw miazmatycznym chorobom w ustach i gardle; a 3. jako środek leczniczy przeciw zakażeniu chorobom w ustach, gardle i jamie nosowej (dyfteryi, anginie, katarowi krtani i t. p. 287 1—?
E kalyptusowa Esencja do ust jest w zapasie we wszystkich aptekach i znaczniejszych perfumerjach austr. węg. monarchii i zagranicą po cenie **2 złr. 20 ct.** flakon.
Bezpośrednie zamówienie najmniej 3 flakonów wysyła się opłatnie franco z własnego składu
we Wiedniu, I, Bauernmarkt, nr. 22.

Zarząd dóbr Radłów

podaje niniejszem do wiadomości, iż od dnia 1 lipca r. b. na dalsze lat 12 będą **do wydzierżawienia** następujące folwarki:
1. **Radłów**, ogólna przestrzeń do 950 morgów, w tem ziemi ornej do 770 morgów, łąk do 180 morgów; gorzelnia parowa.
2. **Wola Radłowska** ogólna przestrzeń do 356 morgów, w tem ziemi ornej do 280 morgów, łąk do 76 morgów.
3. **Borzęcin**, ogólna przestrzeń do 600 morgów, w tem ziemi ornej do 510 morgów, łąk do 90 morgów; gorzelnia.
Bliższa wiadomość o warunkach dzierżawnych powziąć można w zarządzie dóbr Radłów (poczta tamże).
Życzący objęcia się dzierżawę jednego z powyższych folwarków powinien złożyć pisemną deklarację, z wymienieniem sumy czynszu i z rękojmi, i z dołączeniem wadjum wyrównującego półrocznemu czynszowi w gotowiźnie lub papierach procentowych.
Ostateczny termin do składania deklaracji oznacza się do dnia 15 kwietnia r. b. — Zarząd dóbr Radłów pozostawia sobie zupełną swobodę wyboru pomiędzy zgłaszającymi się kandydatami. — Licyta ja nie będzie miała miejsca. 46 1—5

C. k. koncessjonowany
Uniwersalny proszek na trawienie
(Universal-Speisen Pulver)
dr. Gölis we Wiedniu.
(Od r. 1857 artykuł handlowy. — Protokołowana firma)
Dotąd niedościgniony w swej skuteczności na tamowanie rozstroju (szczególniej z trudności) dający i skutecznie pomocny przy trawieniu i przeczyszczenie krwi, na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Skutkuje przeciw braku apetytu, zgadze, odbijaniu, wzdęciom, kurczom żołądka, obstrukcji, wodnistości krwi, hemoroidom, żółtaczce, chorobom wątroby i śledziony, cierpieniom nerek, dnie, uszkodzonych pokarmów, sile pamięci, wrzodom, kamieniom żółciowym i pęcherzowym, zaflegmieniu, [illegible]
Proszek ten przy wodzie mineralnej zażywany sprawia kuracji pełne skutki, od podczas tej kuracji nieodzowny. Uwaga na fałszerstwa i naśladownictwa.
Dostać go można w Galicji i Bukowinie znajduje się u następujących panów: We Lwowie: w apt. P. Mikolascha i Zyg. Ruckera; A. Sklepińskiego apt., w Czerniowcach u p. [illegible], w Kołomyji u [illegible], w Samborze [illegible], w Tarnowie [illegible].
Upraszam się P. T. publiczność dokładnie baczyć na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną.
SKŁAD CENTRALNY (Wysyłki pocztą codziennie):
Wiedeń, Stefansplatz (Zwettlhof)
Cena pudełka wielkiego 1 zł. 26 ct. mniejszego 84 ct. 111 1—6

Dobra na sprzedaż.

1. Dobra **Baczów** w powiecie przemyślańskim 113 morgów roli, 22 morg. łąk, 31 morg. pastwisk, $89^1/_2$ morg. lasu, $1^1/_2$ morg. nieużytków. Razem 261 morg. Propinacja 400 w. a.
2. Dobra **Pukieńcze** w powiecie Stryjskim 486 morg. roli, $311^1/_2$ morg. łąk, $4^1/_2$ morg. pastwisk, 104 morg. lasu, $4^1/_2$ morg. stawu. Razem 922 morgów. Propinacja 1000 złr. a. w.
3. Dobra **Wielopole** w powiecie Dąbrowskim 552 morg. roli, 116 morgów łąk, 23 morgów pastwisk, $14^1/_2$ morg lasu, 12 morg. nieużytków. Razem $717^1/_2$ morgów. Propinacja 300 złr. w. a.
4. Dobra **Wesoła** w powiecie Brzozowskim 558 morg. roli, 44 morg. łąk, 36 morg. pastwisk, 466 morg. lasu, 2 morg. nieużytków. Razem 1106 morgów. Propinacja 1200 złr. a. w.
5. Dobra **Wola Wysocka** w powiecie Żółkiewskim 277 morg. roli, 165 morg. łąk, 23 morg. pastwisk, 500 morg. lasu, 35 morg. stawiska spuszczonego na łąki. Razem 800 mor. Propinacja i młyn 700 zł.

Dalej:
Folwark **Brzuchowice** w powiecie Lwowskim 35 morg. roli, 6 morgów łąk, 5 morg pastwisk, 4 morg. lasu. Razem 50 morgów.
Folwark **Ciszów** w powiecie Dolińskim 19 morg. roli, 28 morgów łąk, 61 morgów lasu Razem 108 morgów.
Bliższej wiadomości udzieli Wny M. Pyszyński w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie, plac Marjacki, nr. 15, na I. piętrze.

Piękny pokój
kawaler. z przedpokojem przy placu Marjackim zaraz do najęcia.

Całe urządzenie salonowe
nowe, do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Gazety Nar."

Ból zębów
każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego. 141 1—27

Chustki wełniane, flanelkowe, włóczkowe i prawdziwe Himalaja, 4025 2 ?
Flanelkę kolorową i białą, różnej szerokości,
Barchan biały, kolorowy i **PIKA**,
Pończochy skarpetki i pończoszki dziecinne w różnych kolorach, wełniane i włóczkowe, kaftaniki, spodenki, kamizelki, spodnice, kamasze, mitenki z włóczki i sukienne,
Cachemiry, Tybety, Terna, Atrova, Pikę i Ryps czysto wełniane, czarne i w kolorach, — poleca w wielkim wyborze, w najprzedniejszych gatunkach, i za sumienną cenę pod gwarancją
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, kamienica 26

Sadzonki chmielu
(Setzlinge)
Polecam takowe w najstaranniejszym wyborze z najlepszych żateckich ogrodów w Czechach. Wysyłka w stosownym opakowaniu: nie zawsze gratis. Za rzetelną usługę przemawia z 100 pism uznania z wielu krajów. [illegible] chmiel i pl[illegible] uzdrowienie [illegible] wyszła na ś[illegible] we Nor[illegible] berg 1877, Fürstenfeld 1881 i Żatca 1881.
Zaś twierdzą także za zieraną rozsiej przedaż cennikiu chmielu z obych krajów na usilniejszym targu. 69 1—10
Henryk Melzer,
Agentur Geschäft für Hopfen- und Hopfen-Fechser in Saaz.

Wina węgierskie.
Gwarant wane czyste wina naturalne z własnych winnic, wysyłam:
po złr. ct.
Piołunkowe (Wermuth), wino szcz. 4.40
Ausbruch (wysłok słodkie) 4.—
Czerwone lub białe wino, Austich 2.80
" " " " deser. 3.20
Śliwowicę (wystała) 8.50
w baryłkach na próbę po 4 litry wraz z baryłką i franco do każdej stacji pocztowej. 62 1—30
Ed. Rittinger,
właściciel winnic,
Werschetz (Południowe Węgry).

Poszukuje się 495 1—?
ogrodnika
obznajomionego z chodzeniem około drzew owocowych, jarzyn, ogrodu kwiatowego i szklarni. — Zgłoszenia przyjmuje administracja dóbr Sieńkowa poczta Radziechów.

Zniżone ceny!
W skutek spóźnionej pory sprzedaję po znacznie zniżonej cenie
Karol Gruchol
we LWOWIE RYNEK l. 4.
Pończochy wełniane,
Skarpetki wełniane,
PONCZOCHY MYŚLIWSKIE,
Kamasze,
Kamizelki włóczkowe,
SPODNICE filcowe od zł. 1.75 do 3 zł.
SPODNICE WŁÓCZKOWE 4 *zł.*
CHUSTKI włóczkowe i sukienne,
KOSZULE flanelowe,
Trykoty,
OGRZEWACZE
na żołądek, kolana i łytki,
FLANELE
białe, angielskie i kolorowe,
BARCHANY białe i kolorowe.
W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, rysują się monogramy różnego rodzaju i każdej wielkości, przyjmuje się także bielizna do haftu i do znaczenia atramentem.
Karol Gruchol,
Lwów, Rynek 4.
471 1—?

Owczarnia zarodowa w Pstrągowej, Teofila Wasilewskiego, poczta Czudec, stacja kolei Rzeszów lub Sędziszów, sprzedaje
barany
czystej krwi Negretti po cenie od ct. 30 do 1 złr. 50 ct.
806 1—8 *Zarząd dóbr Pstrągowa.*

Podziękowanie.
Wielmożnemu panu c. k. komisarzowi policji **Błażowi** składam serdeczne dzięki. Niech Ci szlachetny Panie Bóg nagrodzi najdłuższe lata. Gdyż tobie w zdrowiu Panie komisarzu zawdzięczam, że żyje, że nowych sił nabieram do nowego życia. Bo ty jedno panie komisarzu z pomocą swoją oczyszczenia życia, odkryłeś skradzione mi [illegible] prawdziwie ojcowskiem sercem, niemo, przewidując mi w ocalił z sił życie. Po wczorajszym sądowym wyroku, skrzywdzony i zrozpaczony, byłbym już zginął, gdyby nie skwily w panieńskiej pomocy, przy prawie święte słowa, O, żyj dr, łaskawy panie komisarzu w najdłuższe lata, a ja, jeśli mi Bóg dozwoli, [illegible] w dziękczynnej pamięci [illegible] wieczne modlić się będę o zdrowie twoje łaskawy mój dobroczyńco.
Władysław Bednarski.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!!!
otrzymuje się przez rozpylanie
!kadzidła sosnowego!
Prócz miłego orzeźwiającego zapachu posiada nieoszacowane własności hygieniczne, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct, rozpylacze od 24 ct. do 8 zł.
501 1—?
Jan Ihnatowicz,
Lwów ul. Kopernika l. 3., Kraków Sukiennice l. 20.

Nakładem MAURYCEGO ORGELBRANDA
w WARSZAWIE
naprzeciw posągu Kopernika. FILJA przy ul. Senatorskiej Nr. 22. wyszła
Kuchnia Wzorowa
Przepisy praktyczne
przyrządzania wszelkich potraw wykwintnych i skromnych, między niemi wiele nowych; różnych mięsiw, wędlin, chleba, ciast zwykłych i wielkanocnych, lukrów, soków, konfitur, konserw, lodów, galaret, kremów, sorbetu i ponczu.
Poprzedzone
układem obiadów na wszystkie dni roku, śniadań i wieczerzy, ubraniem stołów, doborem napojów, pokarmom odpowiednich i wielu praktycznemi wskazówkami.
Ułożyła doświadczona gospodyni.
Cena bez oprawy zł. 1.50, w oprawie kartonowanej, grzbiet z płótna angielskiego 1 zł. 90 ct



Życie i zdrowie nasze w znacznej części od pokarmów, a często w zupełności od nich zawisło. Prawd tych dowodzić nie ma potrzeby. Ale czem i jak się karmić, nie każdemu dano wiedzieć. U nas do wychowania domowego rzadko wchodzi nauka kucharstwa, a sługi nasze, jakie są, wszystkim wiadome. W pomoc tym niedostatkom przychodzą książki kucharskie mniej lub więcej praktyczne.
Wydana obecnie **kuchnia wzorowa** odznacza się nietylko wskazówką dyspozycji (jednej z najtrudniejszych łamigłówek gospodyń) obiadów, śniadań i kolacyj, lecz „sposobami wypróbowanemi przyrządzania wszystkiego, co w obręb kuchni wchodzi." Do wielkich zalet „kuchni wzorowej" należy zwięzłość i jasność w wykładzie, oraz gdzie potrzeba wymaga proporcja do ilości osób.
W KUCHNI WZOROWEJ przyjęto za zasadę jednę i tę samą potrawę podawać w sposobach najwięcej do smaku naszego zastosowanych, niezamącając wyboru i niepożytecznego błądzenia często kosztownego. Oszczędność bez uszczerbku dobroci i smaku miano wszędzie na uwadze. Nadto książka niniejsza mieści w sobie (jak tytuł wymienia) wszelakie sposoby pieczenia ciast domowych i przyrządzania konfitur, przez co usuwa potrzebę oddzielnych książek przedmiotom tym poświęconych. Słowem, KUCHNIA WZOROWA godną jest znajdować się w każdym domu nawet w rękach najwięcej doświadczonych gospodyń; znajdą tam dla siebie wiele nowych, dobrych i pożytecznych rzeczy. 1—3
Nabyć można w księgarni F. H. RICHTERA we Lwowie i we wszystkich innych księgarniach.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej."